

Prasa i radio muszą służyć sprawie pokoju

Wystąpienie delegata Polski w ONZ

Goście radzieccy na Ziemiach Odzyskanych

WROCLAW (PAP). W dniu 9 b. m. kolchoźnicy radzieccy przybyli do Wrocławia, gdzie powitali ich: wojewoda Szlachecki, sekretarz wrocławskiego wojewódzkiego komitetu PZPR ob. Matwin, oraz przedstawiciele władz miejskich i organizacji społecznych.

Z Wrocławia goście wyjeżdżają do miejscowości Bielawy. Po drodze zwiędzają leżący w pobliżu miasta cmentarz żołnierzy radzieckich. U stóp urny z prochami żołnierzy radzieckich kolchoźnicy składają wiązanek kwiatów.

„Sława bohaterom poległym w walce o szczęście ludzkości. Chwała bohaterom o wyzwolenie Polski, żołnierzom radzieckim i polskim — podajcie w czasy akademika Laptewa — pamięć o nich nie zaginie nigdy w narodach radzieckich”.

Rozbici na grupki chodzą radzieccy chłopcy między grobami bohaterów. Ob. Dubkowiecki szuka grobu wojownika, który poległ w walce pod Wrocławiem. P. Gonczarow odnajduje grób swojej siostry. „Porucznik Borowik mieszkał obok mnie, znalazłem go od dzieciństwa” — mówi ob. Gonczarow, patrząc na nagrobek.

Półfinały w hoksie mistrzostwo Wybrzeża

Wczoraj wieczorem w sali Stożek Nr 1 w Gdańsku odbyły się walki półfinałowe o mistrzostwo indywidualne Wybrzeża w hoksie. W piórkowej Golyński pokonał Łukacza, w średniej Kwiatkowski zwyciężył w 3 starciu przez dyskwalifikację Pawell, a Rajski wygrał ze Stepiakowskim, w półfinale Rudzki wypunktował Forcietelle, a Grzywacz — Dolewskiego.

W dzisiejszych finałach walczą następujące pary: Mikolajczewski - Milke, Gelhar - Klein, Antkiewicz - Golyński, Kudłacki - Rynas, Chychla - Musiał, Kwiatkowski - Rajski, Rudzki - Grzywacz, Białkowski - Potocki.

Ludzie nauki o pokoju

Tęsknota za pokojem jest tak stara jak ludzkość. Występuje ona w twórczości wielkich ludzi, poetów, filozofów, artystów, działaczy społecznych i politycznych. Z tych ostatnich trwała wdzianność ludów zaskarbiła sobie tylko ci, którzy szczerze myśleli o tworzeniu i utrzymaniu pokoju.

Kazimierz Wielki w Polsce, Henryk IV we Francji, Oktawian August w Rzymie, oprómiennie tradycją pokojowej polityki, żyją we wczesnej pamięci potomnych.

NOWY JORK (PAP) — W „skusni nad projektem konwencji w sprawie gromadzenia i rozpowszechniania wiadomości, która toczy się w komisji społecznej Zgromadzenia Generalnego ONZ wystąpił delegat polski — minister Jan Drohojowski.

Minister Drohojowski uzasadnił w swym przemówieniu wniosek Polski, zawierający żądanie zakazu rozpowszechniania wiadomości, podlegających do wojny i wyrażających szkodę przyjaznym stosunkom między narodami.

Delegat Polski przytoczył szereg przykładów, świadczących o tym, że prasa niektórych krajów ustawicznie zniekształca fakty i podaje nieprawdziwe wiadomości. Tak np. tygodnik amerykański „TIME” nisał niedawno o rzekomej konfiskacie majątków ko-

ścielnych w Polsce i ograniczeniu nauki religii w szkołach polskich. Inne pisma amerykańskie zamieściły ostatnio szereg artykułów wyzywających do posunięć agresywnych przeciwko poszczególnym państwom.

Minister Drohojowski podkreślił w zakończeniu, że kraje milujące pokój nie mogą zgodzić się na to, by podlegające wojenni wykorzystywali dla swych celów orasę i radio i dlatego domagają się umieszczenia odpowiednich klauzul w omawianej konwencji.

Opozycja przeciw paktowi atlantyckiemu w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON (PAP). Narodowa rada przyjaźni amerykańsko-radzieckiej wystosowała listy do wszystkich członków senatu USA, wzywając senatorów do odmowy ratyfikowania paktu atlantyckiego. Rada wzywa senatorów, aby umożliwili jak najobszerniejszą publiczną dyskusję nad paktem przed powzięciem ostatecznej decyzji. Domaga się ona także, aby poważni przedstawiciele narodu amerykańskiego otrzymali możliwość przedstawienia swych poglądów na pakt atlantycki przed komisją spraw zagranicznych senatu.

W celu przekonania senatorów, że pakt atlantycki wbrew oficjalnej propagandzie nie posiada poparcia o-

pinii amerykańskiej i opinii krajów sygnatariuszy paktu — Rada przyjaźni amerykańsko-radzieckiej przesłała senatorom obszernie zestawienie amerykańskich i zagranicznych głosów krytycznych wobec paktu atlantyckiego. Zestawienie to zawiera fragmenty wystąpienia publicznego mówów stanu i wybitnych dziennikarzy amerykańskich.

Rada przyjaźni amerykańsko-radzieckiej opublikowała list otwarty do narodu amerykańskiego, stwierdzający m. in., że pakt atlantycki podważa znaczenie ONZ i służy celom podległym wojennym. List otwarty wzywa obywateli do wysłania pism protestacyjnych przeciw-

Przerwanie komunikacji między Nankinem a Szanghajem

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że wojska chińskiej armii ludowej doszły nad brzeg rzeki Jang Tse 50 km. na wschód od Nankinu, odcinając wszelką komunikację rzeczna pomiędzy tym miastem a Szanghajem. Po zajęciu przyczółka leżąc, oddziały ludowe przystąpiły do ataku na inny ważny przyczółek — Kwa-Czou, broniony przez wojska kuomintangowskie.

Katastrofalne skutki huraganu

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, w całej Europie zachodniej szalał niezwykle silny huragan, który wyrządził wiele szkód materialnych i spowodował liczne wypadki. W Londynie, we Francji północnej i w miastach niemieckich wichura spowodowała zawałenie się nierozbranych dotychczas ruin domów z czasu wojny.

W Berlinie dwie osoby zostały zabite i kilkanaście odniosło rany. W Kilonii — 5 zabitych i 7 rannych. W Montigny — Les — Metz we Francji północnej jedna osoba zabita i trzy ranne. W Armentieres (departament Nord) — jedna ofiara śmiertelna. W Wiedniu 46 osób zostało zabitych przez zerwane przez wichurę gzymsy.

Transatlantyk brytyjski „Queen Mary” przybył z Nowego Jorku do Cherbourg z 24-godzinnym opóźnieniem. Statek duński „Alamak” został zrzucony przez burzę na mieliznę w ujściu Łaby. Kilka innych statków na Morzu Północnym doznało poważnych awarii.

Dwukrotna porażka W. Brytanii na posiedzeniu komisji ogólnej ONZ

LAKE SUCCESS (PAP). Komisja ogólna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zakończyła 8 kwietnia swe prace i pomimo gwałtownej opozycji państw kolonialnych postanowiła większością głosów zalecić umieszczenie na porządku obrad Zgromadzenia sprawę Indonezji.

Wnioski, zgłoszone w tej sprawie przez Hindustan i Australię, wywołały dyskusję, w której wzięli udział prawie wszyscy członkowie komisji. Delegat Wielkiej Brytanii, poparty przez Kanadę, Francję i Belgię, proponował odroczenie sprawy do czasu zakończenia rokowań w Batawii między Holandią a republiką indonezyjską. Delegat Indonezji Palar wniosł o rozpatrzenie sprawy.

Delegat radziecki Malik stwierdził, że rozmowy w Batawii są właściwie „konferencją więźniów ze strażnikami” i że Zgromadzenie powinno przedyskutować sprawę Indonezji.

Delegat polski dr Suchy podkreślił, że gdyby Zgromadzenie postanowiło jeszcze raz odroczyć sprawę, to umożliwiłoby to agresorom holenderskim doprowadzenie do końca akcji przeciwko narodowi indonezyjskiemu.

Wniosek brytyjski, domagający się odroczenia sprawy, uzyskał tylko 4 głosy. 9 delegacji głosowało za umieszczeniem sprawy Indonezji na porządku obrad, a delegat Stanów

Zjednoczonych powstrzymał się od głosu.

Na wniosek delegata polskiego sprawa Indonezji skierowana została do komisji politycznej.

Na tym samym posiedzeniu delegacja brytyjska poniosła drugą porażkę, gdy oponowała przeciwko umieszczeniu na porządku obrad plenum sprawy przyjęcia państwa Izrael do Narodów Zjednoczonych. 10 delegacji głosowało za umieszczeniem sprawy na porządku obrad, 3 przeciwko (Wielka Brytania, Liban i Iran), a delegacja belgijska powstrzymała się od głosu.

Krajowy Zjazd Pracowników Służby Zdrowia

WARSZAWA (PAP). Dnia 9 i 10 bm. obraduje w stolicy II Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia R. P.

Na Zjeździe wiceminister Zdrowia Jerzy Sztachelski wygłosi referat p. t.: „Aktualne zagadnienia Służby Zdrowia”, sekretarz KCZZ Józef Kofman omówi zadania związków zawodowych w obecnym okresie oraz dr Niereńska zreferuje problematykę współzawodniczenia pracy w Służbie Zdrowia.

Delegacja polska opuściła Nowy Jork

NOWY JORK (PAP). Delegacja polska na konferencję intelektualistów w obronie pokoju: prof. Ossowski, Leon Kruczkowski i Paweł Hofman opuścił 8 kwietnia Nowy Jork na pokładzie transatlantyku „Batorek” udając się do Polski. Delegatów zegnali przedstawiciele władz polskiej w Nowym Jorku i Waszyngtonie oraz przedstawiciele Polski w ONZ. Intelektualiści polscy oświadczyli przedstawicielom prasy, iż ma-

ją nadzieję, że konferencja przyczyni się do utrwalenia pokoju i że są przekonani, że wyraziła ona istotne pokojowe pragnienia mas narodu amerykańskiego, którym przeciwstawia się nieliczna grupa, pragnąca wojny.

Na pokładzie „Batorek” udał się także do Polski nowomianowany poseł Meksyku w Warszawie Ernesto Hidalgo wraz z rodziną.

Pieck potępia stanowisko Rady Parlamentarnej w Bonn

BERLIN (PAP) — Prezydent niemieckiej Rady Ludowej — Wilhelm Pieck złożył oświadczenie w sprawie stanowiska rady parlamentarnej w Bonn, która uchyliła się od omówienia aktualnych problemów niemieckich z przedstawicielami wschodniej strefy Niemiec.

„Stanowisko rady parlamentarnej w Bonn — powiedział Pieck — jeszcze raz dobitnie wykazuje brak odpowiedzialności polityków zachodnio-niemieckich, których jedyną ambicją jest pozyskanie sympatii zachodnich gubernatorów.”

Politycy zachodnio-niemieccy kroczą dzisiaj po tej samej drodze, po której prowadził naród niemiecki w odmety czasu i nieszczęść Hitler. Naród niemiecki zdaje sobie jednak obecnie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą realizowanie planu Marshalla, statutu oku-

pacyjnego i celów zachodniej polityki rozłamowej.

W godzinie kryzysu narodowego członkowie demokratycznych organizacji niemieckich zjednoczą się jeszcze bardziej w celu zapewnienia pokoju i jedności Niemiec” — zakończył Pieck.

Kto będzie reprezentował Polskę na Kongresie Pokoju w Paryżu

WARSZAWA (PAP). Podajemy listę delegatów na Kongres Pokoju w Warszawie w dniu 24 marca b. r.

- 1. Prof. Ajdukiewicz Kazimierz, rektor Uniwersytetu Poznańskiego.
- 2. Barth Antoni, przewodnik pracy, huta „Baldon” w Katowicach.
- 3. Biernat Franciszek, stolarz, Zw. Zaw. Prac. Budowl. w Warszawie.
- 4. Borecka Bronisława, przadka-włókienniczka, załoga ZPPW nr 3 w Łodzi.
- 5. Borejsza Jerzy, literat, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- 6. Chałasiński Józef, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 7. Cudał Ignacy, przewodnik pracy, w zakładach związków azotowych.
- 8. Cwik Tadeusz, sekretarz generalny KCZZ, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- 9. Daszewski Władysław, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.
- 10. Demhowski Jan, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- 11. Dobraczyński Jan, literat, redaktor „Dziś i Jutro”, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 12. Dr Domańska Irena, lekarz, przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża.
- 13. Dłuski Ostop, redaktor, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- 14. Eiblsz Eugeniusz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.
- 15. Gałek Marcin, chłop z gminy Barczna pow. Sławno, woj. szczecińskiego.
- 16. Hekman Michał, przewodnik pracy, główne warsztaty kolejowe — Pruszków.
- 17. Izidorczyk Jan, Rada Główna Związku h. Węzińców obywateli hitlerowskich, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- 18. Iwaszkiewicz Jarosław, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 19. Jakubowska Wanda, reżyser filmowy.
- 20. Jankowski Stanisław, robotnik rolny, majątek PSR pow. Wągrowiec, Związek Młodzieży Polskiej.
- 21. Janus Piotr, przewodnik pracy, „Huta Sosnowiec”.
- 22. Kisiel Maria, chłopka z Łącka, woj. lubelskie.
- 23. Kociuba Józef, przewodnik pracy, górnik, kopalnia „Wicerek”, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 24. Kolasa Jan, przewodnik pracy, górnik z kopalni „Fimencja”.
- 25. Dr Kormanowa Żanna, prof. Akademii Nauk Politycznych w Warszawie.
- 26. Kruczkowski Leon, pisarz, przewodniczący Związku Literatów Polskich.
- 27. Królkowska Janina, mgr. farmacji, działaczka Ligi Kobiet.
- 28. Konkowska Czesława, chłopka z Nyszwica, pow. warszawski.
- 29. Kulczyński Stanisław, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- 30. Kłosowska Ida - Maria, urzędniczka.
- 31. Lorentz Stanisław, profesor, dyrektor Muzeum Narodowego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 32. Lukrec Henryk, redaktor, przewodniczący Związku Dziennikarzy Polskich.
- 33. Lychowski Mieczysław, przewodnik pracy, fabryka Cegielniczego, Poznań — Zw. Młodzieży Polskiej.
- 34. Mark Bernard, dziennikarz, Centralny Komitet Żydów w Polsce.
- 35. Nałkowska Zofia, pisarz, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 36. Pachniak Stanisław, chłop, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 37. Pałacowa Franciszka, krawcowa, Trzebinia.
- 38. Panuńnik Andrzej, kompozytor.
- 39. Parandowski Jan, pisarz, przewodniczący Pen-Clubu, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 40. Pięnkowski Stefan, profesor, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego.
- 41. Pietrzak Władysław, kowal-mechanik, zespół państwowego mąjalku Starolipin.
- 42. Pragierowa Eugenia, wice-przewodnicząca Światowej Federacji Kobiet, Liga Kobiet, członek Polskiego Kom. Obr. Pokoju.
- 43. Piwowarska Irena, sekretarz KCZZ, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 44. Pokora Wojciech, przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 45. Przybysz Waclaw, chłop ze wsi Sarbia, woj. poznańskie, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 46. Romatowski Edmund, pracownik pocztowy, Związek Zawodowy Prac. Pocztowych — Warszawa.
- 47. Rudnicki Lucjan, pisarz.
- 48. Saniewski Antoni, monter, zakład wymechaniczny „Ursus”.
- 49. Starzyński Juliusz, historyk sztuki.
- 50. Staszewski Stefan, dziennikarz.
- 51. Szmigielski Grzegorz, przewodnik pracy w PMS — Łódź.
- 52. Szyrnarowski Włodzisław, marynarz — Gdynia.
- 53. Dr Sztachelska Irena, przewodnicząca Ligi Kobiet, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- 54. Świdwiński Zygmunt, wicedyrektor „Społem”, Warszawa.
- 55. Syrkus Szymon, architekt, Stowarzyszenie Architektów RP.
- 56. Tomaszek Jan, przewodnik pracy, górnik, kopalnia „Kazimierz-Juliusz”.
- 57. Tomczak Maciej, doktor filozofii.
- 58. Trojanowski Stanisław, sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego.
- 59. Trelińska Magdalena, pracownik umysłowy.
- 60. Turski Marian, student — Uniwersytet Wrocławski.
- 61. Wojtkowski Andrzej, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- 62. Włecowski Stanisław, przewodnik pracy trasa W—Z, Warszawa.
- 63. Weber Andrzej, dziennikarz, Związek Zawodowy Dziennikarzy Polskich.
- 64. Wrzosek Józef, chłop, Puszcz Mariańska, woj. łódzkie.
- 65. Wrzosek Leon, Zw. Inwal., członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 66. Wyrzykowska Lucyna, tkaczka, PZPR Łódź, Związek Młodzieży Polskiej.
- 67. Zawlejski Jerzy, pisarz.
- 68. Zarzycki Janusz, architekt, przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej, członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.
- 69. Zarzycka Jadwiga, urzędniczka.
- 70. Żelwerowicz Aleksander, aktor, członek Polskiego Komitetu Obr. Pokoju.
- 71. Żukrowski Wojciech, pisarz.

Prof. LECH BABIŃSKI
Rektor Akademii Handlowej w Szczecinie

Jedna wola ożywia świat

Jeżeli w Waszyngtonie, Londynie czy Paryżu znajdowali się jeszcze dyplomaci, którzy wierzyli, że potrafią przy pomocy propagandowej hery zyskać zwolenników dla swych agresywnych planów, to wiadomości napływające z biur Kongresu Pokoju w Paryżu, niewątpliwie rozwiły ich nadzieje. Niesposób zaprzeczyć, że niemal wszędzie znajdują się fabrykanci, którzy produkują broń, generałowie, którzy marzą o dyktaturze, bankierzy, którzy nie pogardzą złotem bez względu na to, wiele krwi ono kosztuje. Niesposób też zaprzeczyć, że tacy ludzie potrafili skupić wokół siebie pewną ilość awanturników, reakcjonistów, czy też po prostu szumowin społecznych.

Próżne jednak okazują się nadzieje podlegaczy wojennych, że rdeń narodów — robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca zechcą walczyć w imię interesów Wall Street.

Wystarczy przejąć listę zgłoszeń, które napłynęły do biur Kongresu, by przekonać się, że nie ma takiego zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby hasła pokoju nie zmobilizowały najszerzszego mas społeczeństwa. Jednego tylko dnia zgłaszała akces rady arabskich związków zawodowych i konfederacja pracowników Ameryki Łacińskiej, studenci szwedzcy i unie związków zawodowych w Oranie, kompozytorzy czechosłowaccy i robotnicy przemysłu kauczukowego w Wenezueli, niemieckie wolne związki zawodowe i młodzież meksykańska. Jedna wola ożywia Europę, Amerykę, Afrykę, Australię i Azję — wola pokoju. Tej potędy próbują przeciwstawić się reakcyjne rządy. Czyż wsiłki ich dają jednak pożądane skutki? Rada związków zawodowych Iranu przysłała do Paryża pismo, w którym wyjaśnia, że na skutek przesładowań wszelkich ruchów postępowych nie może niestety wysłać delegacji na Kongres. Używa więc drogi listownej, aby w imieniu klasy robotniczej Iranu wyrazić całkowite ponacanie dla Kongresu.

W Japonii okupacyjne władze amerykańskie zwlekają z odpowiedzią, czy delegaci na Kongres uzyskali wizy. Postępowcy postanowili więc w wypadku odmowy udzielenia wiz zorganizować Kongres Pokoju w Tokio.

Jak donoszą z Paryża, na wniosek deputowanej Marie Coururier została złożona interpelacja, domagająca się wyjaśnienia, czemu rząd zgodził się zasadniczo na zwołanie światowego Kongresu Pokoju, opanowała obecnie liczbę wiz dla członków delegacji zagranicznych. Można by, że podobnie, jak podczas Kongresu w New Yorku skutkiem trudności władzowych zostanie zmniejszony skład poszczególnych delegacji. Nie zmienili to jednak faktu, że będą one reprezentować 500 milionów zwolenników pokoju, że będą wyrazicielami woli jednej czwartej ludzkości. Restrykcje nie są w stanie zmienić istoty rzeczy: świat potępi podlegaczy wojennych.

EFBE

DLACZEGO GROMADA?

Kiedy przed dwoma z górą laty Z.S.Ch. organizował nowe formy swej pracy, stał przed nim nawał zadań: przewyżczył dotychczasowe błędy, jak odwracanie pracy zarządu głównego od terenu, jak słaby udział w związku szerokiej (już wówczas) masy członków spółdzielni samopomocowych, jak wreszcie silniejsze scentralizowanie i, co za tym idzie, usprawnienie dość luźno powiązanych ze sobą ogniw, których autonomia wyrażała się nawet w nazwie „Powiatowy Zw. Sam. Chłopskiej”. Obok tych zagadnień pojawiły się wówczas nowe zadania organizacyjne o przełomowym znaczeniu: scalenie całej spółdzielczości wiejskiej, orczyście jej od pomikolajczykowskiej spuścizny i zlodziejstwa, reorganizacja związków branżowych.

Nawałowi zadań organizacyjnych towarzyszyło hasło gospodarcze podniesienia wydajności rolnictwa, likwidacja zapóźnienia wsi w stosunku do miasta.

W tych warunkach główny punkt ciężkości terenowej pracy organizacyjnej leżał w powiecie. Ośrodek powiatowy, a w szczególności stworzenie silnej i sprawnej spółdzielni powiatowej — to były sprawy, na których koncentrowała się w pierwszym rzędzie uwaga aktywnego samopomocowego.

Tam też skupiały się nieci, łącząc teren z ośrodkami kierowniczym. Powiat stanowił punkt

powiązania wsi z przemysłem. Spółdzielnia powiatowa rozdzielała spółdzielniom gminnym nawozy, ziarno siewne i inne towary, i organizowała w terenie główne akcje skupu. Od jej sprawności zależało w dużej mierze powodzenie pracy ośrodka gminnego. Organizacja powiatowa miała też za zadanie stworzenie ośrodków raszynowych i czuwania nad nimi.

Dodajmy do tego sprawy oświaty rolniczej (dziś instruktaż rolny przekazany został Ministerstwu Rolnictwa co obciąża ZSCh), dodajmy kontraktowanie upraw, a będziemy mieli niekompletny jeszcze obraz prac, które skupiały się w ośrodku powiatowym i czyniły zeń dotąd główne ogniwo w pracy ZSCh.

Zo spoczywających na niej zadań Samopomoc wywiała się dobrze. Pozostaje jeszcze wprowadzić wiele do zrobienia, lecz istnieje aparat organizacyjny, zdolny do wykonania powierzonych mu zadań.

Przed Samopomocą wylaniają się obecnie nowe, dalsze zadania: podnieść poziom kulturalny, oświatowy i społeczny szerokiej masy chłopskiej, czuwać nad tym, by należycie działała pomoc sąsiedzka, by nie pozostało ani jednego morga ziemi nieobsianej z powodu braku sprzętów, wykonać w praktyce na terenie poszczególnych gromad wiejskich, wskazania i porady instruktorów rolnych, tworzyć świetlice, zakładać biblioteki.

Na obecnym etapie punkt ciężkości pracy ZSCh. przechodził na kolo gromadzkie. Tak, jak wczoraj, powiat, tak dziś gromada jest najłatwiejszym punktem pracy na wsi.

Oznacza to sięgnięcie głębiej w teren, oznacza bezpośrednią realizację wszystkich zadań Samopomocy Chłopskiej. Oznacza to zajęcie się żywotnymi sprawami i bolączkami chłopów, oznacza lepszy rozdział pomocy, która dotad nie wszędzie docierała. W wielu wsiach chłopci są nadal wyzyskiwani, oszukiwani i uciskani przez pokumanych ze sobą bogaczy i spekulantów, a boją się poskarżyć, gdyż ci właśnie bogacze są na „stanowiskach”. W bardzo wielu jeszcze wsiach ma miejsce niesprawiedliwy rozdział materiału siewnego.

Zdarza się też, że teren otrzymuje niewłaściwy materiał siew-

ny i nawozy. Chłopi klną, lecz nie zawsze zdobywają się na interwencję.

We wszystkich niemal wsiach należało by przeprowadzić roboty melioracyjne, bądź drogowe czy budowlane. Wiele z nich nie wymaga poważnych wkładów, lecz wymaga inicjatywy i organizacji.

Te wszystkie sprawy, drobne i większe, widać z bliska znacznie lepiej, niż z odległości organizacji powiatowej, czy nawet gminnej. Aby skutecznie walczyć ze złem we wszystkich jego postaciach, aby podnieść poziom ży-

ciowy szerokiej masy chłopskiej, należy dotrzeć do tych szerokiej mas, należy docierać do nich stale, w codziennej pracy. Dlatego właśnie główny kierunek pracy wytyczony przez III Zjazd ZSCh to gromada chłopska i kolo gromadzkie ZSCh, podstawowe ogniwo organizacyjne.

Nie znaczy to bynajmniej, by praca w powiecie miała ulec zahamowaniu, toczy się ona będzie nadal wytkniętym torem, a skuteczność jej będzie wzrastała wraz z postępem pracy kół gminnych i gromadzkich.

Wacław Kępa

Komunikat o obradach plenum KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej

SOFIA (PAP). W dniach 26 i 27 marca br. obradowało plenum KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Na porządku dziennym była sprawa „błędów politycznych i antypartyjnego stanowiska tow. Trajczko Kostowa”. Ogłoszony w dzienniku „Robotniczo-Dzielo” komunikat KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej podaje uchwaloną jednomyślnie podczas tego plenum rezolucję, w której m. in. czytamy:

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii na posiedzeniu w dniach 26 i 27 marca 1949 r., po wysłuchaniu referatu tow. Kolarowa, który w imieniu Biura Politycznego omówił błędy polityczne oraz antypartyjne stanowisko tow. Trajczko Kostowa, stwierdził co następuje:

1) Tow. Trajczko Kostow prowadził nieszczerą i nieprzyjazną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego, wykazując nacjonalistyczne odchylenie.

2) W toku decydowania najważniejszych spraw państwowych tow. Trajczko Kostow systematycznie podważał zasady zespolonego kierownictwa na terenie partii i w łonie rządu, ograniczał inicjatywę poszczególnych ministrów i przeszkadzał we wzmacnianiu prawdziwego demokratycznego systemu rządu.

3) Tow. Trajczko Kostow usiłował rozpałić frakcyjną walkę wewnątrz partii. Dopuścił się on też świadomych usiłowań wzbudzenia nieufności między KPB i WKP(b).

4) W swych usiłowaniach samokrytyki tow. Trajczko Kostow okazał się nieszczerą, co uwidatniło się zwłaszcza podczas obrad plenum KC, kiedy podjął on otwarcie walkę z Biurem Politycznym i jego decyzjami.

Biorąc powyższe pod uwagę Komitet Centralny KPB postanowił:

1) Zatwierdzić sprawozdanie Biura Politycznego, złożone przez tow. Kolarowa, a omawiające błędy polityczne i antypartyjne stanowisko tow. Trajczko Kostowa.

2) Zatwierdzić decyzję Biura Politycznego, wyciągającą następujące wnioski organizacyjne w stosunku do tow. Trajczko Kostowa:

a) usunąć tow. Trajczko Kostowa z Biura Politycznego,

b) zwolnić tow. Trajczko Kostowa ze stanowiska zastępcy prezesa Rady Ministrów oraz przewodniczącego Komitetu do spraw gospodarki i finansów,

3) zobowiązać Biuro Polityczne do powiadomienia członków partii o decyzjach w sprawie tow. Trajczko Kostowa.

4) Komitet Centralny KPB wyraża głębokie przekonanie, że cała partia zjednoczy się wokół powziętych decyzji, zaostrożnie, zmobilizuje swe siły w walce przeciwko nacjonalizmowi, wzmoże akcję oświaty mającą w duchu proletariackiego internacjonalizmu i jeszcze konsekwentniej będzie śla śladami swego nauczyciela i wodza tow. Dymitrowa, jeszcze wyżej wzniesie sztandar Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina.

Robotnicy obejmują kierownicze stanowiska

BYDGOSZCZ (PAP). Bydgoski Dyrekcja Przemysłu, Miejscowe wysunęła w roku bież. kilkunastu robotników, wyróżniających się rzetelną pracą, znajomością zawodu i zdolnościami organizacyjnymi, na kierownicze stanowiska.

B. ślusarz, Bernard Andrysiak mianowany został kierownikiem fabryki w Bydgoszczy.

Kierownikiem fabryki sieci rybackich „Filet” mianowany został dawny tkacz Państwowej Fabryki Taśm i Pasów, Jan Brakowski.

Kierownictwo fabryki północno-niczo - dziewiarzkiej objął dotychczasowy kontroler produkcji fabryki, Franciszek Kamiński.

Mechanik, Bronisław Biskupski, który wyróżnił się jako racjonalizator pracy, mianowany został kierownikiem fabryki wyrobów żelaznych i łózek.

Ślusarz-mechanik, Zygmunt Beler, wysunięty został na kierownika fabryki maszyn rolniczych „Unia”.

Ponadto kilku robotników, cieszących się ogólnym zaufaniem pracowników i wyróżniających się wyrobieniem społecznym oraz zdolnościami organizacyjnymi, wysunięto na kierowników personalnych w poszczególnych zakładach pracy.

Wszyscy awansowani robotnicy wywiązują się b. dobrze z powierzonych im zadań na nowych stanowiskach.

Spór o miliardowy spadek po Wiktorze Emanuelu III

RZYM (TELEPRESS). Król Wiktor Emanuel III, był nie tylko najbogatszym z monarchów Europy, lecz wyróżniał się także spośród nich największym zyskiem handlowym. Potrafił on stale pomnażać swój majątek, gromadząc ogromne kapitały. Gdy umarł, dziesięć jego wyrażało się „w skromnej” sumce 26 miliardów lirów z majątku tego umieścił w biurze i akcjach przemysłowych 3 i pół miliarda lirów w londyńskim banku Hambro.

Po wybuchu wojny londyński depozyt Wiktor Emanuel III zostały zamrożone przez rząd angielski. Obecnie jednak restrykcje te cofnięto i dziesięć oczekuje spadkobiercy. Naród włoski zgłasza słuszne roszczenia do tego spadku. Z drugiej jednak strony, dobrze opłaceni adwokaci królowscy występują z pretensjami w

imieniu 7 rzekomo uprawnionych do dziedziczenia członków dynastii sabaudzkiej. „Spadkobiercy” ci wykorzystują swoje znajomości na dworze angielskim, aby spowodować przychylną dla siebie decyzję brytyjskich władz sądowych.

Rząd Partii Pracy stara się za namową USA wyciągnąć polityczne korzyści ze sporu o miliardowy spadek. Labourzyści gotowi są odstąpić pewną część obywatelskiego majątku rządowi de Gaspariego, o ile ten ostatni zgodzi się wszcząć energiczną kampanię zarówno przeciwko partii komunistycznej, jak i socjalistycznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że grosz majątku, zarabowanego przez Wiktor Emanuel III ludowi włoskiemu przypadnie pasywnym spadkobiercom królowskim.

5. † p.

Władysław Podhalicz

b. jelec wojenny i więzień obozu koncentracyjnego ur. data 15.III.1902 w Lwowie zmarł data 6.IV.1949 roku.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej na Włotmieście nastąpi w dniu 11.IV.1949 r. o godz. 16.00 o czym zawiadamia

3708 GRONO KOLEGÓW

Film, którego potrzebuje naród USA

Wróćcie po oswojeniu Oświęcimia pokazano pewnemu Amerykaninowi zdjęcia z tego obozu. Przyjrzał się stosom bucików, wśród których wiele było i małych, dziecięcych, górcom ubrań pomordowanych ludzi, włosom kobiecym, przeznaczonym na materace. Później ze spokojem stwierdził, że wprawdzie metody mordowania ludzi, stosowane przez hitlerowców, mogą być prawdziwe, choć wydają mu się nieco przesadzone — trudno jednak uwierzyć, aby dokonywano morderstw na tak wielką skalę. Ilość pomordowanych nie mogła się pomieścić w angielskim mózgu.

Coż bowiem może wzbudzić o kropkach wojny przeciwny Amerykanin, który nigdy nie doświadczył ich na sobie, któremu wpaść się nie od dziś litości dla „biednych Niemców”, któremu wbiła się w głowę, że nie powinien żałować pieniędzy na odbudowę Niemiec, bo... potrzebne to jest imperialistycznym celem jego rządu?

W ciągu czterech lat od zakończenia wojny zdołano już na zachodzie zapomnieć o bestialstwach niemieckich. I właśnie teraz, gdy na całym świecie odbywają się wiece w obronę pokoju, gdy w New Yorku zakończyły swe obrady kongresy pokoju i gdy trwają przygotowania do kongresu w Paryżu, na ekranie jednego z największych kin w New Yorku pojawił się film polski „Ostatni etap”. Jest to jeszcze jeden głos w obronę pokoju, głos wstrząsający do głębi.

Na długo przed premierą wszystkie bilety były wyprzedane. Kasa kinowa jest obłożona, choć na afiszach widnieją nikomu nieznanymi nazwiska aktorów. Film ten powstał w Polsce, w kraju „będącym pod dominacją sowiecką”. A więc według znanej recepty, należało by go „zjechać”. Większość pism amerykańskich chętnie by to zapewne zrobiła. Lecz nie ma rady! Film jest naprawdę dobry, naprawdę przekonujący. W całej prasie amerykańskiej pojawiły się entuzjastyczne recenzje, opatrzone fotografiami.

Niektóre dzienniki nie ułamywają, że wyświetlanie tego filmu nie w smak jest kółom rządowym... „W świecie, zagrożonym przez faszystowski potencjał imperializmu amerykańskiego „Ostatni etap” ma ważną rolę do odegrania — pisze nowojorski „Daily Worker” z dn. 22. 3. „Jest to film, którego wyświetlanie niechętnie widzi nasza klasa rządząca, lecz filmu tego potrzebuje naród amerykański. Wanda Jakubowska stworzyła z nędrzy i cierpienia ludzkich w największej morderczyńi nazistowskiej w Europie film, który dodaje siły i nadziei wszystkim bojownikom o wolność i pokój. Zwykły film dokumentalny o obozie koncentracyjnym w Polsce pokazałby nam, do czego zdolny jest faszizm. Pozwała nam przyrzeczyć się z bliska oddziaływać dla kobiet w obozie w Oświęcimiu. Widzimy, jak w najpotworniejszych, jakie można sobie wyobrazić, warunkach istoty ludzkie organizują się, walczą i zwyciężają!”

Nie cała jednak prasa amerykańska zdobyła się na wysunięcie za przewkładem „Daily Worker” wniosków politycznych i społecznych z polskiego filmu, któremu nie mogą zrzęzną poskąpić pochwał.

„Ostatni etap” — pisze sprawoz-

dawca filmowy „New York Herald Tribune” z dn. 22. 3. — jest pełnym grozy i doskonale wykonanym — przypomnieniem strasznych dni. Od sceny, gdy żołdak nazistowski depece lalkę, do zdjęć masowych egzekucji, film ani na chwilę nie odbiega od swej myśli przewodniej, akcja toczy się gładko i wrusza do głębi. Jest to jeden z najlepszych filmów wojennych!”

Przypomnienie strasznych dni — oczywiście! Ale czy sprawozdawca „Herald Tribune” nie dostrzega, że jest to przede wszystkim przestroga?

Cała prasa zgodnie wysuwa wielkie walory artystyczne filmu, wiele

słów pochwały przypada Wandzie Jakubowskiej, autorce scenariusza i reżyserce filmu Pisma podkreślają też doskonałą grę całego zespołu, wyróżniając specjalnie Wandę Bartównę, Barbarę Dłapińską i Tatiannę Górecką.

Mimo entuzjastycznych wypowiedzi prasy amerykańskiej, mimo tłumów na każdym seansie kina „World Theatre” ra nowojorskim Broadwayu, jest rzeczka wątpliwa, czy gdyby pani Jakubowska zechciała odwiedzić Stany Zjednoczone, otrzymałaby zezwolenie Departamentu Stanu. Film bowiem kończy się szumem radzieckich samolotów, a to wystarczy...

Janina Czarnocka

Nauka nie da się oderwać od życia

Nauka jest czulum sejmografem przemian, zachodzących w stosunkach społecznych i ekonomicznych. W warunkach Rosji Sowieckiej — znanionie ją aktywna postawa wobec przyrody, ujęta ponadto w ramy gospodarki planowej i kolektywnej. Natomiast na obszarach globu, gdzie głos decydujący mają reakcje nieliczne, poczynaniami naukowymi rzadzi przypadek lub też świadomy swych dążeń, cyniczny imperializm. Nawet w tzw. „planach gospodarczych na większą skalę”, takich jak np. projekt obsiania wielkich obszarów angielskich kolonii afrykańskich orzechem ziemnym dla produkcji tłuszczów jadalnych, widać przejrzyste tylko dążenie do zaspokojenia potrzeb monopolistów brytyjskich. Kwestia, iż kolorowy, współczesny niewolnik, uprawiający pola afrykańskie, nie skorzysta nawet w drobnej części z dobrodziejstw owego planu gospodarczego — nie jest w ogóle brana pod uwagę.

W konserwatywnej nauce zachodniej istnieje jakby „zgodność dosko-

nała” między stosowaniem rasizmu w socjologii i biologii, Konselwentny rasizm sięga tam w każda dziedzinę życia, a nawet gałąź nauki. Uczonych angielskich, czepiających się z uporem starej teorii dziedziczności Mendla, ogarnia przerażenie na samą myśl, iż można krzyżować nie dzy sobą gatunki i że powstałe stąd owoce — będą lepsze i bardziej wartościowe od swych rodziców. Ci zwolennicy „czystości rasy” nawet w dziedzinie agrobiologii, wola przemilczeć fakt, iż ustawiczne kojarzenie się osobników o cechach podobnych — daje wreszcie zwyrodniałych przedstawicieli „roślinnej aristokracji”.

Tymczasem krzyżowanie odmian i gatunków w myśl doświadczeń i wskazań uczonych radzieckich. Mieczurina i Lysenki — przyniosło już konkretne, wspaniałe rezultaty w gospodarce rolnej ZSRR. Tyle tylko, iż rośliny trzeba „wychowywać” i selekcjonować.

Krzyżując stoniowki, w odpowiednich warunkach światła i słonecznego, wilgoci i temperatury, owo-

ce czy zboża (ważnym czynnikiem jest tu pora roku, w której następuje szczepienie czy wysianie), pochodzące z odległych klimatycznych stref — otrzymać możemy nowe odmiany czy gatunki, które są bardziej obfite w składniki odżywcze nawet od swych „półudniowych przodków”, po „północnych” zaś — otrzymują w spadku właściwości doskonałego przystosowania się do ostrych warunków atmosferycznych środkowej Rosji. W ten sposób, w rezultacie 60 lat pracy i doświadczeń agrobiologicznych Mieczurina — uzyskała nie mniej niż 45 nowych odmian jablek, 6 czeresni, 15 — śliwy itd. Zdobycze naukowe Lysenki w dziedzinie wysiewania zbóż, warzyw i ziół, jego metody „hartowania” i przystosowania roślin do warunków, nieraz krainowo sprzecznych z tymi do których się one od szeregu pokoleń przyzwyczaiły — wprowadziły prawdziwą rewolucję w dotychczasowych pojęciach. Te osiągnięcia naukowe stwierdziły ścisła łączność człowieka z przyrodą i daly mu prawdziwie aktywną pozycję wobec otaczającego go świata.

Uczeni radzieccy udowodnili niezbicie, iż nauki nie da się oderwać od życia, iż w ręku człowieka leżą potężne możliwości przeobrażenia świata na lepszy, iż śmiały eksperyment przewyżczył może trudności uznane przez „tradycyjną naukę” — za niepokonane.

Jan Lachowicz

Skazanie zbrodniarza hitlerowskiego

KATOWICE (PAP). Sąd Okręgowy w Katowicach skazał na karę 12 lat więzienia hitlerowskiego zbrodniarza wojennego b. „Reichspräsidenta” Górnego Śląska — Hansa Karla Fausta.

W toku przewodu sądowego ustalono, iż Faust brał czynny i bezpośredni udział w akcji germanizacyjnej i eksterminacyjnej ludności polskiej na Górnym Śląsku. Był on również współtwórcą osławionej „niemieckiej „volkslisty” na Śląsku i wyładował rozporządzenia i zarządzenia wykonawcze, dotyczące środków represji w stosunku do ludności polskiej, wzbijającej się przyjac „volkslistę”. Wydał również zarządzenia, zakazujące ludności polskiej używania języka ojczystego.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

— Szkoła młodocianych zbrodniarzy

W zamieszczonych na łamach „PRAWDY” notatkach p. t. „Życie obywatela za granicą” czytamy m. in. że wydawane w USA specjalne książki dla dzieci, tzw. „Comics” są środkiem wychowywania zbrodniarzy, że małoletni przestępcy rekrutują się w większości wypadków spośród czytelników książek z tej serii.

„35 wydawnictw amerykańskich — czytamy — wydaje obecnie te książki w milionowych nakładach. Większość z nich — to historyjki obrazkowe, opowiadające o morderstwach, podpalaniu, torturach, jakie zadają swym ofiarom gangsterzy i fantastyczne istoty lub też „uczeni” — mafiacy. Podobnie jak „produkcja” preparowana w Hollywoodzie, książki te szerzą kult sadyzmu. Popularność „Comicks” wynika stąd, że wpływowe koła USA popierają te wydawnictwa. Każda książka z serii powieści kryminalnych pod nazwą „Specjalny Agent” opatrzona jest w następującą rekomendację: „Seria tych książek została napisana

A. KOTOWSKI

Potrzeby przemysłowe portu bazowego

Znane wypowiedzi czolowych przedstawicieli resortów Ministerstwa Żeglugy oraz Przemysłu i Handlu na temat pracy i mozliwosci naszych portow dawaly nieraz szczegolny wyraz potrzebie tworzenia dalszych podstaw, ktore ulatwily by zaliczenie naszych wielkich portow do rzadu portow bazowych.

Wypowiedzi te zasluguja na specjalna uwage, zwazywszy, ze zamierzenia, majace pomsj do zmiany dotychczasowego charakteru naszych portow, a szczegolnie kompleksu Gdynia-Gdansk, posiadaja zupełnie realne widoki powodzenia.

Co to jest port bazowy? W zasadzie port bazowy (terminal or base port) nalezy rozumiec port, dla ktorego Konferencja Zeglugowa zobowiazuje armatorow, zrzeszonych w danej Konferencji, do stosowania tych samych stawek frachtowych wedlug taryf konferencyjnych bez zadnych dodatkow do stawek.

Uznanie portu za port bazowy ma szczegolnie doniosle znaczenie dla eksporterow danego kraju, — bowiem fakt ten daje rowne szanse eksporterom zdojbcia zamorskich rynkow zbytu.

Przyklad: jezeli eksporter holenderski przez Rotterdam i eksporter polski przez Gdynie eksportuje taki sam towar o tej samej cenie do Bombaju, to jakkolwiek odleglosc z Gdyni do Bombaju jest wieksza niz z Rotterdamu, stawka frachtowa z obu portow — przez uznanie Rotterdamu i Gdyni za porty bazowe przez te sama Konferencje Zeglugowa — bedzie w tej samej wysokosci.

Nalezy nadmienic, ze na Polsce ciagnie dwie naturalne dyskryminacje okreslone jako geograficzne, a mianowicie: dosc duza odleglosc portow polskich od glownych morskich szlakow komunikacyjnych oraz stosunkowo duza odleglosc naszych portow od srodkow przemyslowych. Zdarza sie wiec czesto, ze niektore konferencje, uznajac porty Gdynia — Gdansk za porty bazowe, stosuja pewnie doplaty tzw. „range” (doplata za odleglosc), wzglednie uznaja je jedynie jako bazowe jednokierunkowe, tzn. przy przewozach z lub do tych portow (outwards or homewards), czyli albo w imporcie albo w eksporcie. No. Konferencja Poludniowo - Afrykanska uznala Gdynie jako port bazowy jedynie „homewards” czyli transportow, idacych do Gdyni w imporcie, natomiast inna Konferencja uznala port Gdynie jako port bazowy dla transportow, idacych z Gdyni do Nowej Zelandii (outwards) tak, ze stawki frachtowe kwotuje tak samo, jak z Hamburga, Antwerpii, Rotterdamu i portow skandynawskich.

ELEMENTY PORTU BAZOWEGO

Glowna podstawa, ktora decyduje o zaliczeniu portu do portu bazowego — to pojemnosc gospodarza zaplecza oraz wielkosc masy towarowej, przechodzacej przez taki port.

Do dalszych, rownie istotnych

85-B

PROSTO

O SWOICH SPRAWACH MÓW I MŁODZIEŻ WTYC.

LOKALNIE

RUCH STATKOW

Nazwa	Makler	Ładun	Skad Dokad
od godz. 15.00 dnia 9.IV			
do godz. 15.00 dnia 10.4.49 r.			
GDYNIA — na wyjsci:			
Krymow radz.	Navig.	pusty	Talin
Norma szw.	Amor	—	Szwecja
Flanaranda al.	Navig.	—	Dania
Hornow szw.	Baltica	—	Hamburg
Wiking szw.	Baltica	—	Szwecja
Eihel szw.	Amor	—	Szwecja
Johanne dun.	Navig.	—	—
Taxiarchis gr.	Polbal	—	—
Victoria al.	Polbal	pusty	Kilonia
Juno al.	Polbal	—	—
Enoll norw.	Nautica	—	Norwegia
Rital pol.	BAL	—	—
Alfa szw.	Amor	—	—
— na wyjsci:			
Singuela szw.	Amor	—	—
Yrsa fin.	Navig.	—	—
GDAŃSK — na wyjsci:			
Effion fin.	Navig.	pusty	Aawera
Osbur szw.	Amor	—	Aarhus.
Kriegersgracht hol.	Polbal	pas. 1	—
Narocz pol.	pusty	—	Lubeka
Jelets radz.	Navig.	—	Windaaw
Belien dun.	Polbal	—	Abenraa
Norderup al.	Polbal	—	—
Helene Russ al.	Polbal	—	—
Bydnoy norw.	Baltica	—	—
Hellfried szw.	Baltica	—	—
— na wyjsci:			
Ryev pol.	TAL	pusty	Szwecja
Snofried szw.	Amor	w. 1134	—
Bissen szw.	Baltica	w. 1724	—
Castelbruno	Navig.	z. 6408	Wlochy
Norden al.	Polbal	z. 1176	Niemcy
Mira fin.	Baltica	—	—

LEGENDA: pas. — pasazer, w. — węgiew, z. — zyto, dr. — drobalca.

warunkow, jakie port taki winien spelniać, zaliczyc trzeba nastepujace: pelne wyposazenie techniczne, sprawna obsluga portowa, mozliwie niskie oplaty portowe, dobre rozbudowana siec regularnych linii zeglugowych bezposrednich i posrednich, laczczych wieksze porty swiata, urzadzenia stoczniowe, przemysl portowy wzglednie pomocniczy; ponadto ośrodek miejski portu winien posiadać liczne placowki handlu zagranicznego — przedstawicielstwa, instytucje arbitrazowe, ekspertow portowych, banki, giełdy, aukcje, wszelkiego rodzaju srodki portowe itd. Typowym przykladem portu bazowego jest Antwerpia wzglednie Rotterdam, a przed wojna byl rónpniez Hamburg.

Zaimiemy sie dzisiaj jednym z elementow portu bazowego, a mianowicie przemyslem portowym. Przemysl portowy jest to przemysl pracujacy dla potrzeb portu, obsluga transportu morskiego oraz przetwarzajacy surowce krajowe — a eksport lub surowce importowane po uszlachetnieniu ich na eksport lub na potrzeby zaplecza wlasnego kraju.

W państwach, posiadajacych tradycje morska, powstawanie przemyslu portowego postepowalo rownoczesnie z rozbudowa portow. Rozwojowi przemyslu w tych portach sprzyjaly szczegolne preferencje gospodarcze, z jakich on korzystal.

NIEDOSTATECZNY ROZWÓJ NASZEGO PRZEMYSŁU PORTOWEGO

U nas przed wojna problematycze przemyslu portowego nie powstalo dosc wczesnie wystarczajacej uwagi i dlatego jeszcze w 1929 roku port gdynski wykazywal w dziedzinie przemyslu portowego dosc liczne braki. Naturalnie, wo'na zniewiezyla prawie zupełnie przedwojenny dorobek portow w tej dziedzinie. Po wojnie problem przemyslowienia portow znalazl znacznie wczesniej nalezytne zrozumienie czynnikow oficjalnych, co moglo nastapic wskutek zaszacanych zmian gospodarczych i ogólnoludowych, przejścia od gospodarki liberalnej na gospodarkę planowa, uzskania glownych podstaw surowcowych na Ziemiach Odzyskanych oraz umaslowienia kluczowych przemyslow.

Nalezy podkreślić, ze utworzenie na przyklad z miast Zatoki Gdanskiej (Gdynia, Gdansk i Elblag) ośrodku przemyslowego wymaga stworzenia najdogodniejszych warunkow dla osiedlenia sie przemyslu portowego na terenach przyportowych, a szczegolnie na wolnych obszarach celnych.

Przez dluzszy jeszcze okres czasu bedziemy eksportowac znaczne ilosci produktow spozywczych — ktory do eksportu stanowic bedzie powazna pozycje w naszym bilansie handlowym. Wobec tego do najwazniejszych przemyslow portowych, ktore w pierwszym rzucie winny byc uruchomione — wzglednie rozbudowane, biorac pod uwage bliskość zródel surowca i rynkow zbytu, zaliczye trzeba nastepujace:

A. PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY

- Przemysl fermentacyjny: 1. Octownia (dla fabryk konserw i marmelatow), 2. Browary i rozlewnie (na eksport), 3. Fabryki wódek gatunkowych i likierow (eksport).
- Przemysl mlesny: 1. Wytworzenia miesa mrozonego (eksport), 2. Fabryka konserw mlesnych i wędlin (eksport), 3. Przetworzenie fluszczow (zwierzezy (eksport), 4. Fabryki mydla, 5. Garbarnia skór wierzchnich (surowiec wlasny i importowany), 6. Garbarnia skór



NABRZEŻE KANALU PORTOWEGO W PRZEBUDOWIE

Państwowe Przedsiębiorstwo Robot Inzynieryjno - Morskich rozpozczelo na zlecenie Gdanskiego Urzedu Morskiego przebudowe nabrzeza Kanalu Portowego w porcie gdanskim na odcinku miedzy magazynem nr 1 a dawnym Biurem Portowym. Nabrzeze to posiadac bedzie glębokość 10 m. i przystosowane zostanie do obslugi dzwigami drobnicowymi. Jednocześnie Państwowe Biuro Projektow Budownictwa Morskiego przystapilo do opracowywania projektu budowy magazynu nr 3, ktory stanie nad Kanalem Portowym. (h)

S.S BENIOWSKI WŁASNOŚCIĄ GAL-u

Zegluga Przybrzezna na Baltyku „Gryf” przekazala ostatnio swoj najwiekszy statek pasazerski s-s „Beniowski” Liniom Zeglugowym Gdynia — Ameryka. Statek ten w ub.

C. RÓŻNY PRZEMYSŁ POMOCNICZY

- Wytworzenie opakowan blaszanych, 2. Fabryki standaryzowanych opakowan drewnianych (siedziowki, beczki dla wyrobow jarzynowych - owocowych, skrzynki itp.), 3. Wytworzenie sieci rybackich, 4. Wytworzenie lin i zagli z włókna roslinnego (ten, konopie, siral itp.), 5. Wytworzenie wlny drzewnej do opakowan.

D. PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY

- Przetworzenie juty, 2. Przemysl włókienniczy w oparciu o surowiec importowany oraz wlasny.

Nalezy stwierdzic, ze stworzenie wymienionych przemyslow i ziolakow wyrownosci ich w ośrodkach portowych jest obecnie juz zupełnie mozliwe. Realizacja tego — poza dalszym ozywieniem naszych portow oraz mozliwoscia zatrudnienia tysiecy osob — bedzie dalszym krokiem naprzód w nadaniu portom naszym charakteru portow, mogacych ublegac sie o zaliczenie w poczet pelnowartościowych portow bazowych.

B. PRZEMYSŁ USZLACHETNIACZY

- Slivkarnia, 2. Palarnia kawy, 3. Sortowanie i paczkowanie herbaty, 4. Dojrzejwanie owocow poludniowych (banany).

Nowoczesny statek chłodniczy dla Polskiej Floty Handlowej

M/s „Czech» wchodzi do służby

Przy nabrzezu Francuskim w Gdyni obok Dworca Morskiego wznoś sie biala sylwetka piękego statku. Na jego rufie widnieje nazwa portu macierzystego: Gdynia i nazwa statku „Czech”. Statek noszacy imie naszego poludniowego sąsieda i przyjaciela jest nowa, piękna jednostka, o ktora ostatnio powiekszyła sie polska flota handlowa.

Na razie — wobec awarii „Lecha” — na ruchliwej linii Gdynia-Londyn odczuwalo sie brak odpowiedniego statku drobnicowego, wyposazonego w pomieszczenia chłodnicze dla przewozu zywnosci, jednego z glownych artykulow eksportowych na tej trasie. Zastepczo skierowano inny statek Pol - Bryt-u s-s „Lublin”, plywajacy przedtem na linii Gdynia - Hull, wyposazony w znaczna czesc lodowni chłodzonych. Teraz na linie londyńska wejdzie „Czech”.

Wchodzac po trapie na poklad „Czecha” spotykamy pierwszego oficera Marczaka. Zaprasza nas na ogladzenie nowego statku i udziela chętnie wyjasnien mimo ze jest bardzo zajety. Za kilka dni statek wyjdzie w pierwszy rejs. Musi wiec byc wszystko doskonale przygotowane. — A przeciez nowy statek, nowi ludzie, trzeba wiec wiele pracy zeby wszystko sprawnie funkcjonowalo. — Oprawdza nas wiec po statku II oficer Smoczyk, ktorego zastajemy w kabine nawigacyjnej przy wykreślanu map.

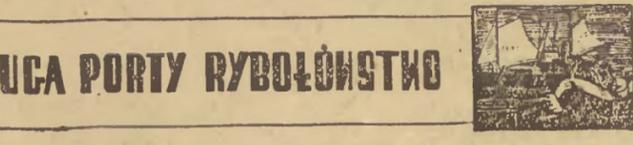
PASAŻEROM BĘDZIE WYGODNIE

Nad stolem z mapami umieszczone jest goniometr do brania na miarow (okreslenia pozycji statku), obok znajduja sie echosonda. W sterowce widzimy zwykłe urzadzenia istniejace na wszystkich statkach: kolo sterowe, kompas, flagi kodu itd.

Schodzac z mostku znajdujemy sie na pokladzie kapitańskim (po niwaz tu znajduje sie kabina kapitana statku Stanislawo Lehra), zwany tez slonecznym, gdyż pasazerowie beda tu mogli w czasie pięknej pogody lezakovac i opalac sie.

M-s „Czech” bedzie wozil nie tylko drobnice, ale i pasazerow. Szesć wygodnie urzadzonych kabin podwojnych i dwie pojedyncze sa przedmiotem starań szefa stewardow ob. Sejdy. Wnetrze tych obszernych kabin pasazerskich i salonu palami, moga zapewnie wygodna podróz na znacznie dluzszej trasie, niz Gdynia - Londyn. Na dziobie statku lina czarne lancuchy kotwiczne, leza rowno sklarowane grube cumy z manilli. Oprócz kotwic tkwacych w kluzkach obu burt znajduje sie na dziobie zapasowa kotwica. Wazy „tylko” 2.355 kg.

Na srodkowcu mieszczą sie bialo lakierowane kabiny oficerow pokladowych i motorzystow, zaopatrzone w niezbedne szafy, kole, stoliki, umywalnie itd. Biala masa, kuchnia, kredens, wszystko mieści sie w pobliżu. Na rufie



W DNIU ŚWIĘTA PRACY 1 MAJA

W dniu Święta Pracy 1 maja b. r. zainaugurowany zostanie sezon zeglugi przybrzeżnej na Zatoce Gdanskiej. Państwowe Przedsiębiorstwo Zeglugi Przybrzeżnej w Gdańsku (dawny „Gryf”) projektuje uruchomienie na ten dzien dwóch pierwszych jednostek pasazerskich „Grażynę” i luksusowa „Olimpie”. Pozostale jednostki przybrzeżne, a więc „Barbara” (dawna „Wanda”) i „Anna” (dawny „Wilk”) wejdą na linie Zatoki Gdanskiej juz w czasie trwania sezonu.

W sezonie zeglugowym b. r. projektuje sie oworzenie linii: Gdynia - Hel, Gdynia - Jastarnia, Nowy Port - Sopot - Jastarnia oraz wycieczkowa linie turystyczna po porcie, ktora obslugiwac bedzie motorowka „Jas”. Motorowka ta pomiesci do 200 pasazerow, wmon towaru ma byc na jej pokladzie glosnik, przez ktory przewodnik podawac bedzie wiadomosci o porcie.

Ceny biletow na wszystkich liniach beda przystepne i wahaja sie od 150 do 200 zł. (ulgowo) oraz od 200 do 250 zł (normalne). (h)

ZWIĘKSZENIE TABORU „BARKI”

Państwowe Przedsiębiorstwo Polców Bałtyckich „Barka” przeprowadza w Swinoujściu liczne inwestycje oraz wziewsza swój tabor. Dotychczas niwiescowa placowka posiadala tylko 2 kutry; w najbliższym czasie flotylla „Barki” zostanie wziewszona o dalsze 3 kutry i kilka innych mniejszych jednostek tzw. hoierow. Są to lodzie motorowe, na których instaluje sie motory.

Inwestycje polgajaa przede wszystkim na organizowaniu warsztatu remontowego dla jednostek plywacych oraz montowaniu wytworn i punktu impregnowania sieci.

Praca sztauerów drzewnych zdobywa uznanie zagranicy

W poniedziałek „Paged” w gdyni

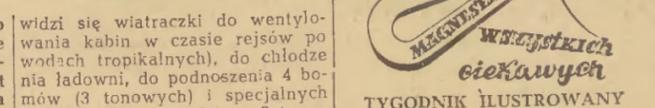
W poniedziałek „Paged” w gdyni skom porcie rozpocznie ladowac 675 standartow tarcicy na angielski statek „Zilos”. Jest to ostatni ladunek konczacy przeszloroczną umowe na eksport tarcicy.

W minionym okresie „Paged”, ktory zaladowal juz wiele statkow tarcica nie mial przeslojow i wykonywal sprawnie sztauerke, drzewa, zyskujac uznanie kapitanow obcych statkow. M. in. kapitan Innes z s-s „Sheaf Arrow” nadeslal do Pagedu podziekowanie tej treści: „Jestem całkowicie zadolowany z obecnego zaladunku. Sztauerka jest dobra i doznalem wszelkiej pomocy i ulatwień ze strony sztauerow”. Rowniez kapitan Jenes ze statku „Garden Gates”, nadeslal z Londynu pismo wyrazajace uznanie dla umiejetnej sztauerki „Pagedu”, dzieki ktorej zaladowano pod poklad wyzsza

ilosc drzewa od normalnie ladowa nej. Nie tylko polski towar — znana ze swej pierwszorzednej jakosci tarcica — ale i polska sztauerka zdobywa uznanie zagranicy, przynoszac zaufanie do naszej pracy i zyskujac nowych klientow naszym portom. Polski robotnik rzetelną pracą wywalcza swój do brobyt. (m)

Sukcesy transportowców portowych

Robotnicy portowi w Szczecinie osiagneli w ostatnich dniach powazne sukcesy, zaladowujac m. in. na szwedzki „Tom” 3.276 t. węgla w rekordowym czasie, bo w 29 godzinach.



Jachtmieni się dokształcają

W tych dniach w lokalu YKP w Gdyni rozpoczel sie wewnetrzny, parotygodniowy kurs unifikacyjny przynadzony dla seniorow Klubu, posiadajacych dyplomy sterownikow, kapitanow jachtowych zeglugi przybrzeżnej i jachtowej zeglugi morskiej.

Kurs jest nieobowiazkowy i ma na celu podniesienie poziomu wiedzy i praktyki morskiej jachtmienow i uprzyzupnienia im ostatnich osiagnien naukowych w dzie dzinie zegluga.

Kurs zostal rozpoczel wykladami ob. Wacława Królikowskiego, mlodego meteorologa pracujacego naukowo. Nastepny wyklad odbedzie sie w niedziale o godz. 11. (jk)

800 statek w Gdańsku

Wczoraj w godzinach rannych wszed do portu gdanskiego 800-ny statek w tym roku. Jednostka ta jest niemiecki statek pod aliancką banderą „Helene Russ”, ktory zwinal pod ladunek zyta. Klaruje Polbal. Do portu wprowadzil „Helene Russ” pilot Branicki Aleksander.

Ubiegłego roku dn. 9 marca wplynal do Gdanska dopiero 582-gi statek. Jak z tego widać rok kiezszy przyniosl wziewszony ruch statkow w tym porcie. Takze Gdynia i Szczecin poszczycily sie moga duzymi wynikami na tym odcinku, przewyzszajacymi nawet w ilosci statkow na wejściu port gdanski. Nalezy pamietac jed-

Do walki z pożarami na terenie portu

W tych dniach w sali konferencyjnej Powszechnego Zakladu Ubezpieczen Wzajemnych w Gdańsku odbylo sie zebranie Komisji Obrony Przeciwpozarowej portow Gdanska i Gdyni. Komisja ta powolana zostala do zycia z inicjatywą PZUW, celem usprawienia obrony przeciwpozarowej.

W posiedzeniu Komisji wziewl udział przedstawiciele: Gdanskiej Wojewodzkiej Rady Narodowej, Komitetu Wojewodzkiego PZPR i Komitetow Miejskich PZPR Gdansk i Gdynia, Gdanskiego Urzedu Morskiego, Zjednoczonych Stoczni Polskich, Portowych i miejskich Strazy Pozarnych miast Wybrzeza i innych instytucji, wziewzanych z pracą na terenie portow.

Po wysluchaniu referatow czlonkowie Komisji wylonili spozród siebie dwie podkomisje: techniczna i organizacyjna.

Do zadan podkomisji organizacyjnej nalezy majaa sprawy wziewzane z analiza istniejacej struktury pozarnictwa, opracowanie projektow, wziewz zmian oraz czuwanie nad wzspolpracą wziewzskich wzladz i instytucji, zainteresowanych zagadnieniem bezpieczenstwa przeciwpozarowego portow. Podkomisja techniczna opracowycac bedzie zagadnienia techniczne, wziewzane ze sprawa budownictwa, urzadzen eksploatacyjnych portow i bezpieczenstwa statkow z punktu wziewzenia obrony przeciwpozarowej. (a)

86-B

Q-DLA DZIECI

SWIERSZCZYK w domu

radość dziecka

Przyjaźń czechosłowacko - polska

Pracownicy fabryki obuwia „Dekva” Trebic w Czechosłowacji na desłali do Państwowej Fabryki Obuwia Nr. 3 w Tczewie list następującej treści:

Droży Przyjacie! Po powrocie z waszego kraju śpieszymy podziękować Wam jak najserdeczniej za miłe przyjęcie i gościnność, której doznała nasza fabryczna wyściska w bratnim kraju Polsce. Nikt z nas nie uwierzyłby, że tak daleko od swego kraju znajdziemy miłych i serdecznych przyjaciół.

U was w Polsce spotkał się z prawdziwie słowiańskimi braterstwem i przyjaźnią. Choć język dzielił nas, ale łączyła nas miłość w sercach i poczucie tego, że wszyscy zdążamy ku potężnej, słowiańskiej całości. Wierzymy, bracia, że i w przyszłości

nie uda się rozdzielić naszej wielkiej słowiańskiej rodziny. Miłi przyjaciele! Raz jeszcze zasyłam wam jak najserdeczniej swoje podziękowanie za opiekę, której od was doznał. Bylibyśmy wielce wdzięczni, gdybyśmy mogli odpać wam waszą gościnność w naszej drogiej Republice Czechosłowackiej. Wierzymy, że odwzajemnimy nasze odwiedziny, a wtedy będziemy mogli zrewanżować się wam za wszystko.

Niech żyje braterstwo czechosłowacko-polskie!
Następują podpisy Fabrycznej Organizacji Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Związku Pracowników Przemysłu Tekstylnego i Skórzanego Zespołu „Dekva Trebic” i Rady Zakładowej fabryki „Dekva”. (az)

Poczta gdańska w r. 1949 zaoszczędzi 62 miliony

W ramach ogólnej akcji oszczędnościowej pracownicy Dyr. Okr. Poczty i Telegrafów w Gdańsku — sporządzili plan oszczędnościowy na rok 1949, wyrażający się kwotą 62.321.000 zł, tj. około 4 proc. ogólnych wydatków preliminowanych na rok 1949 w kwocie 1.500.000.000 zł. Ponadto znaczne oszczędności, nie dające się z góry ująć w liczbach, przewiduje się z zastosowania zasad racjonalizacji i współzawodnictwa pracy. Również cyfra ta nie są objęte oszczędności, które będą uzyskane przy zakupach i inwestycjach, dokonywanych przez Centralny Zarząd Poczty.

- 3) wprowadzenie nowych usług pocztowych, normalizację i współzawodnictwo pracy — 8.709.000 zł;
- 4) Oszczędności uzyskane w gospodarce materiałowej 6.674.000 zł;
- 5) oszczędności w godzinach nadliczbowych — 8.000.000 zł;
- 6) różne inne — 524.000 zł.

Zniesienie dni bezriężnych w okresie przedwielkanocnym

Urząd Wojewódzki Gdański, w celu umożliwienia zaopatrzenia się ludności pracującej w mięso i przetwory w okresie przedwielkanocnym Ministerstwo Handlu Wewnętrznego znoś dni bezmięsne w czasie od 11 do 16 kwietnia 1949 r.

Akademia w teatrze „Wybrzeże”

Na zakończenie „Tygodnia” Związku b. Więźniów Politycznych w Gdyni urządza akademię, która odbędzie się dziś, 10 bm. o godz. 10 w Państwowym Teatrze „Wybrzeże”. Na akademii zaprasza się wszystkie organizacje społeczne, członków, podopiecznych i sympatyków Związku. (n)

POPISY państw. szkół muzycznych w Gdyni

Audycja uczniowska Państwowej Szkoły Muzycznej w Gdyni odbędzie się w niedzielę 10 kwietnia o godz. 17.00 w sali przy ul. Świętojańskiej 56. We wtorek dnia 12 kwietnia o godz. 18.00 w Kościele Najśw. Panny Marii odbędzie się Koncert Religijny w wykonaniu uczniów i uczelników Państwowej Szkoły Muzycznej w Gdyni. (n)

Lepiej późno, niż nigdy

Dobrze się stało, że przy reorganizacji naszego handlu zagranicznego drogą morską instruowanie central handlowych wewnątrz krajowych potraktowane zostało, jako jedno z najważniejszych zadań specjalistów handlu morskiego, skupionych nad morzem. Nauka nie hańbi, więc nawet poważni dyrektorzy i referenci wielkich przedsiębiorstw nie powinni czuć się dotknięci faktem instruowania ich przez bardziej doświadczonych w danej dziedzinie kolegów. Powinni natomiast korzystać z ich pomocy możliwie szeroko i możliwie pilnie. Ze nauka jest potrzebna, świadczą o tym popołniane błędy. Niedawno miała miejsce awaria statku, wiozącego towar dla Polski. Towar szczęśliwie był ubezpieczony i z tego ty-

Oszczędności i przedterminowym wykonaniem planu spółdzielczość Wybrzeża gruntuje dobrobyt kraju

W świetlicy Centrali Rybnej w Gdyni w dn. 7 kwietnia b. r. odbyła się narada oszczędnościowa Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych w obecności delegata Zarządu Gł. Oleśńskiego, który w wyczerpującym referacie zobrazował dotychczasową działalność Związku.

- 1) oszczędności uzyskane przez reorganizację składów osobinowych i przesunięciu pers. — 26.354.000 zł;
- 2) odremontowanie zdekompletowanych urządzeń i aparatów, zastosowanie nowych pomysłów oraz wykorzystanie złomu teletechnicznego — 11.970.000 zł;

Bieg na przelaj „Lechii”

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Gdańsku bieg przelajowy Lechii o puchar przechodni ufundowany przez zarząd klubu. W biegu tym startować będą seniorzy na dystansie 3.000 m oraz juniorzy na 1.200 m. Start i meta na Stadionie Miejskim. Finisz odbędzie się przed rozpoczęciem meczu ligowego Lechia — Polonia. Zbiórka zawodników o godz. 15.

Wieczór autorski M. Jarosławskiego

W poniedziałek 11 bm. o godz. 19 odbędzie się w sali Domu Literatów w Sopocie wieczór autorski dr. Mieczysława Jarosławskiego. W programie fragmenty najnowszej powieści znanego na Wybrzeżu literata — lekarza p. t.: „Za pomniane miasto” oraz nowela kieszonka p. t. „Borkowa scheda”, wyróżniona na konkursie marynistycznym Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Kultury i Sztuki. W roli recytatorów wystąpią artyści Teatru „Wybrzeże”, Maria Boguska i Konrad Łaszewski.

OSIĄGNIĘCIA I BŁĘDY

Spółdzielczość, jako droga do socjalizacji naszego życia zbiorowego, posiada wielkie znaczenie. W okresie 4 lat niepodległości miała ona duże osiągnięcia, ale nie uchroniła się też od błędów. Masę pracowników spółdzielczych nie ponoszą za to winy. Winne było kierownictwo. Fachowcy, częstokroć wrogowie ustroju demokratycznego, przeszkadzali w rozwoju spółdzielczości. Dlatego też w planie państwowym spółdzielczość znalazła się niemal na końcu budowniczych nowego jutra.

Pracownicy spółdzielczy nie powinni czekać na konkretne wskazania Rządu, ale własną pracą, szybko, sprawną i oszczędną gruntem dobrobyt klasy robotniczej. Za przykładem innych galezi przez myśl, spółdzielczość winna wykonać plan roczny na 2 miesiące przed terminem. W pierwszym rzędzie pracownicy powinni zaangażować się z planami oszczędnościowymi i poddać je gruntownej analizie.

TRZY MIESIĄCE PRZED TERMINEM

W dyskusji nad referatem zabierali głos ob. ob.: Wopkiewicz, Na piórkowski, Stefanow, Gajewski, Gluszek, Wielbiński. Podkreślano, że ogół pracowników spółdzielczych nie ponosi winy za to, iż spółdzielczość znalazła się w tyle w budowie państwa ludowego. Kierownictwo nie zdało egzaminu, aparat spółdzielczy zaopatrzony

Wskazania na przyszłość

Podsumowując dyskusję ob. Oleśński stwierdził, iż pracownicy spółdzielczy, świadomi swej roli, spełnili ją w dziedzinie podziału towarów reglamentowanych, nie spełnili zaś jako dystrybutorzy warunków normalizowanych. Zły asortyment towaru, słaba jakość i ilośćowo produkcja, „handel łańcuszkowy” w konsekwencji powodowały wysokie ceny towarów, zniechęcając masę pracującą do spółdzielczości. Stan ten zmienia radykalnie wspólne narady pracowników z administracją, podniesienie wydajności pracy, aplanowanie osiągnięć i błędów itd.

Wielki sukces

Wielki sukces odniosła w tym tygodniu ekipa z wydziału buchalteri jednej z wielkich firm portowych, dyrektor wprowadził młodego mężczyznę i po wiedział: — Proszę zapoznać się szczegółowo z księgami. — Urzędnicy usłyszawszy to pospieszli do przybyłego, przedstawiając mu na wysięgi księgi i dokumenty. Ogólnie przypuszczano, że jest to przedstawiciel Urzędu Skarbowego, lub Rewizyjnego. Przybyły przez dłuższy czas zapoznawał się z przedłożonymi mu księgami, nie szczędząc przy tym fachowych i krytycznych uwag. Po pewnym czasie wstał od biurka i powiedział: — Panowie pozwolą, że się przedstawię. Jestem zaangażowany w charakterze młodszego pomocnika starszego buchaltera...

„NA ULICĘ MIŁĄ NIE CHODZ MOJA MIŁA”

Ta ulica, o której będzie mowa, nie nazywa się wprawdzie Miła, lecz jak na ironię, nosi również przyjazną, pachnącą żywica nazwę. Takich ulic nie może być w Sopocie, ani w żadnym polskim mieście. W ogródkach piętra się sterty śmieci i odpadków. Na krzywych płotach wietrzą się pierzyni, a ze zmurszałych szaleńców i zginiętych, wijących się w pobliżu strumyka ciagna smrodliwie zapachy. Czy można się dziwić, że ulica ta sprzyja wszelkim chorobom? Że zanotowano już tam tyfus? Tę haniałba i przynębiająca uliczka pozostawili nam w spadku Niemcy, którym takie kourtrasty jak luksus kasyna i niedza ul. „Miłej” nie przeszkadzały spać spokojnie.

KRAKÓW MA WAWEL A SOPOT MOŁO

Rację miał jeden z ojców miast, który w zapale krasomów-

Bezplatne porady prawne

Okręgowa Rada Adwokacka w Gdańsku podaje do wiadomości, że przy Sądach Okręgowych w Gdańsku, Gdyni, Elblągu, Koszalinie, Słupsku i Szczecinie, oraz przy Sądach Grodzkich w Starogardzie i Tczewie czynne są bezpłatne Poradnie Prawne dla niezamożnej ludności. Poradnie są czynne dwa razy w tygodniu, z wyjątkiem Poradni w Gdańsku i Szczecinie, które są czynne cztery razy w tygodniu. W Gdańsku Poradnia mieści się w gmachu Sądów przy ul. Gen. Świerczewskiego 30, II piętro, pokój 238 i jest czynna w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 11 do 13.

Przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Gdańsku oraz przy Delegaturze Rady w Szczecinie są czynne Biura Społecznej Pomocy Prawnej, które udzielają pomocy prawnej w najszerszym zakresie (prowadzenie spraw cywilnych, karnych — również w Sądach Wojskowych, administracyjnych, udzielanie porad) za wynagrodzeniem według ustalonej taksy, dostępnym dla ludzi pracy. Zgłaszający się do Biura ma prawo wyboru adwokata. Z Biurem współpracują wszyscy adwokaci, wpisani na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Gdańsku. Biuro Społecznej Pomocy Prawnej mieści się w Gdańsku w gmachu Sądów przy ul. Gen. Świerczewskiego 30 II piętro, pokój 237 i jest czynne

Komitet organizacyjny „Dnia Lasu” w Gdańsku

Redakcja Programów P. R. w Gdańsku, zawiadamia, że można się zwracać w sprawach programowych telefonicznie pod następującymi numerami: 410-42 — Sekretariat Kierownika Redakcji w godz. 8-15 oraz od godz. 15 do 22 — dyżurny redaktor. 410-43 — Zespół Przygotowania i Wykonania Programu od godz. 8 do 15 — biuro, od 15 do 8 rano — dyżurny speaker. 428-94 — Zespóły: informacyjny, literacki, muzyczny i kulturalno-obywatelowy (w godz. 8-15 z wyjątkiem niedziel i świąt).

Telefony gdańskiego radia

codziennie, oprócz sobót, w godzinach od 10 do 14. Świat pracy winien korzystać z usług Biura Społecznej Pomocy Prawnej, które zapewnia taką samą pomoc, jakiej udziela adwokat na podstawie swobodnej umowy.

Pod adresem Teatru „Wybrzeże”

Codziennie wpływa nowe zgłoszenia zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych, deklarujących swój Czyn 1-szo Majowy przez wzmoczenie wysiłków i przedterminowe wykonanie zakreslonych planów robót. Dzieje się to niemal we wszystkich dziedzinach życia. Również pracownicy kultury nie pozostają w tyle. Na Wybrzeżu obok wielu zakładów wytwórczych, akces do Czynu Majowego zgłosili także członkowie szeregu organizacji kulturalnych, literackich, plastycznych, muzycznych i innych.

„Wybrzeże” przygotowuje także swój artystyczny Czyn Majowy.

W dniu 1 maja na wszystkich scenach teatru mają być wystawione sztuki o tematyce społecznej, obrazującej wysiłek człowieka pracy i ducha nowych czasów. M. in. w próbach znajduje się głos na sztukę radijską, p. t. „Zagadnienie rosyjskie” Simonowa, która obiegła już wszystkie niemal sceny Europy. Premiera tej sztuki odbędzie się w dniu 1 maja na scenie gdańskiej.

Wystawienie tej premiery w dniu 1 maja świadczyłoby o przynależności organizacyjnej i entuzjazyście pracy całego zespołu. Byłoby to wnieść godnym uczczeniem dorocznego Święta Pracy w dziedzinie kultury.

„Wybrzeże”

W ramach Czynu Majowego zespół zdwoi wysiłki nad przygotowaniem „Zagadnienia rosyjskiego” i wyślą ją z premierą w zapowiadany uprzednio termin. Wystawienie tej premiery w dniu 1 maja świadczyłoby o przynależności organizacyjnej i entuzjazyście pracy całego zespołu. Byłoby to wnieść godnym uczczeniem dorocznego Święta Pracy w dziedzinie kultury. (iz)

WIGAWKI Wybrzeża

Nieporozumienie

Do wydziału buchalteri jednej z wielkich firm portowych, dyrektor wprowadził młodego mężczyznę i po wiedział: — Proszę zapoznać się szczegółowo z księgami. — Urzędnicy usłyszawszy to pospieszli do przybyłego, przedstawiając mu na wysięgi księgi i dokumenty. Ogólnie przypuszczano, że jest to przedstawiciel Urzędu Skarbowego, lub Rewizyjnego. Przybyły przez dłuższy czas zapoznawał się z przedłożonymi mu księgami, nie szczędząc przy tym fachowych i krytycznych uwag. Po pewnym czasie wstał od biurka i powiedział: — Panowie pozwolą, że się przedstawię. Jestem zaangażowany w charakterze młodszego pomocnika starszego buchaltera...

Przed kinem

Pierwszy seans w kinie „Polonia” w Sopocie. Wejścia do poczekalni biłeter, nieczuły na zakłęcia przystojnych kinomanek. — Czemu pan mnie nie chce wpuścić? — pyta jedna z nich. — Bo nie można — odpowiada srogo. — Dopiero za pół godziny. — Jak to, nie można! A te co już siedzi w poczekalni, to można? — Bileter przygląda się siedzącej w poczekalni samotnej niewieście i wyrokuje: — Ta pani może, bo jest stara. — Pani w poczekalni zrywa się jak oparzona. Pani atakująca uśmiecha się miłe, ale po chwili zaczyna ponownie atakować biletera na widok drugiej pani, która lekkim krokiem wchodzi do poczekalni i siada. — A te pania, czemu pan puścił? Czy też jest stara? — Nie! Ale jest z Wrzeszcza! — odpowiada bileter. — A ja jestem chora — woła uparta kinomanka. — To niech pani przyniesie zaświadczenie lekarskie! — Co ma zrobić pani, którą bola nagniotki? (tz)

Od reki

Pod adresem Teatru „Wybrzeże” Codziennie wpływa nowe zgłoszenia zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych, deklarujących swój Czyn 1-szo Majowy przez wzmoczenie wysiłków i przedterminowe wykonanie zakreslonych planów robót. Dzieje się to niemal we wszystkich dziedzinach życia. Również pracownicy kultury nie pozostają w tyle. Na Wybrzeżu obok wielu zakładów wytwórczych, akces do Czynu Majowego zgłosili także członkowie szeregu organizacji kulturalnych, literackich, plastycznych, muzycznych i innych.

Pod adresem Teatru „Wybrzeże”

Codziennie wpływa nowe zgłoszenia zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych, deklarujących swój Czyn 1-szo Majowy przez wzmoczenie wysiłków i przedterminowe wykonanie zakreslonych planów robót. Dzieje się to niemal we wszystkich dziedzinach życia. Również pracownicy kultury nie pozostają w tyle. Na Wybrzeżu obok wielu zakładów wytwórczych, akces do Czynu Majowego zgłosili także członkowie szeregu organizacji kulturalnych, literackich, plastycznych, muzycznych i innych.

Pod adresem Teatru „Wybrzeże”

Codziennie wpływa nowe zgłoszenia zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych, deklarujących swój Czyn 1-szo Majowy przez wzmoczenie wysiłków i przedterminowe wykonanie zakreslonych planów robót. Dzieje się to niemal we wszystkich dziedzinach życia. Również pracownicy kultury nie pozostają w tyle. Na Wybrzeżu obok wielu zakładów wytwórczych, akces do Czynu Majowego zgłosili także członkowie szeregu organizacji kulturalnych, literackich, plastycznych, muzycznych i innych.

Pod adresem Teatru „Wybrzeże”

Codziennie wpływa nowe zgłoszenia zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych, deklarujących swój Czyn 1-szo Majowy przez wzmoczenie wysiłków i przedterminowe wykonanie zakreslonych planów robót. Dzieje się to niemal we wszystkich dziedzinach życia. Również pracownicy kultury nie pozostają w tyle. Na Wybrzeżu obok wielu zakładów wytwórczych, akces do Czynu Majowego zgłosili także członkowie szeregu organizacji kulturalnych, literackich, plastycznych, muzycznych i innych.

Pod adresem Teatru „Wybrzeże”

Codziennie wpływa nowe zgłoszenia zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych, deklarujących swój Czyn 1-szo Majowy przez wzmoczenie wysiłków i przedterminowe wykonanie zakreslonych planów robót. Dzieje się to niemal we wszystkich dziedzinach życia. Również pracownicy kultury nie pozostają w tyle. Na Wybrzeżu obok wielu zakładów wytwórczych, akces do Czynu Majowego zgłosili także członkowie szeregu organizacji kulturalnych, literackich, plastycznych, muzycznych i innych.

Salatka wiosenna

Wiosna wisi w powietrzu. Można ją już zauważyć wszędzie, choćby w popularnej cukierni sopockiej „Indie”, przechrzczonej ostatnio na „Marago”. Przy stoliku siedzą dwie panie i „czekają na wojnę”. Blondynka ma na głowie kapelusz, brunetka — włosy. Rzuca krytycznym wzrokiem na przyjaciółkę i powiada: — Masz naprawdę twarzowy kapelusz! Nikt by nie poznał, że już drugi raz przerabiany! — Blondynka momentalnie zaczyna się pieniać, niczym mydło. „Duże i dobre”. — Dopiero wczoraj kupiłam w „Alodii” — mówi obrażona. — Niemożliwe! — cieszy się tamta. — To kiedyś zdażyła tak zmoknąć, że już stracił fason?

„Czemu się pani rzuca” — zapytał melancholijnym głosem — „co by pani zrobiła, gdyby pani od dała do „farby” czarna dwurzędówkę, a dostała fioletowe szorty? A ja nie narzekam, szorty też mi się przydadzą”. Oczarowana męskim haterem ducha, odebrałam pokornie to, co miało być moim wyczyszczonym paltem, a było płaszczykiem dziecinny, z krótkimi rękawkami.

MODNA PANI

„Chłopcy malowani” idą, jak nas poucza piosenka, za wojenka. Spojrzawszy po tej operacji w lustro, pani spurpurowiała, i zawołała zgodnie z prawdą „ależ ja wyglądam w tej fryzurze jak idiotka”. Lecz sopocki Figaro umiał postępować z klientką. Hypnotyzując damę wzrokiem znił i usmiechając się zjadliwie, zapytał: „Czy szanowna pani ma dwa podbródki? Czy szanowna pani ma okrągłą twarz? Albo zmarszcziła na szyi, albo tusty karczek? Nie? Więc szanownej pani musi być do twarzy w tej fryzurze!”



CZY PANI MA DWA PODBRÓDKI?

Któż niewiasta przyznałaby się głośno do tylu zasadniczych defektów w urodzie? Pani westchnęła więc, zacięła usta, nie mrugnawszy okiem zapłaciła 1000 zł i wyszła potulnie niczym jagnię.

KRAKÓW MA WAWEL A SOPOT MOŁO

Rację miał jeden z ojców miast, który w zapale krasomów-

dobitkę odpędził jeszcze uroczego „Kaktusa”, gdyż: „to bydlę nie może być fotogeniczne”. Potem z ważną miną pstryknął jeszcze jedno zdjęcie do makabrycznej kolekcji „fotografii pamiątkowych”.

„NA ULICĘ MIŁĄ NIE CHODZ MOJA MIŁA”

Ta ulica, o której będzie mowa, nie nazywa się wprawdzie Miła, lecz jak na ironię, nosi również przyjazną, pachnącą żywica nazwę. Takich ulic nie może być w Sopocie, ani w żadnym polskim mieście. W ogródkach piętra się sterty śmieci i odpadków. Na krzywych płotach wietrzą się pierzyni, a ze zmurszałych szaleńców i zginiętych, wijących się w pobliżu strumyka ciagna smrodliwie zapachy. Czy można się dziwić, że ulica ta sprzyja wszelkim chorobom? Że zanotowano już tam tyfus? Tę haniałba i przynębiająca uliczka pozostawili nam w spadku Niemcy, którym takie kourtrasty jak luksus kasyna i niedza ul. „Miłej” nie przeszkadzały spać spokojnie.



im stopy i dłonie nie gorzej od ataku paraliżu, kazał wytrzeszczyć oczy i przybrać sakramentalny „przyjemny wyraz twarzy”. Na

przecież może stać się naprawdę — miła.

WIOSENNE PORZĄDKI

Jak wynika ze wszystkich znaków na ziemi i niebie, Sopot powita sezon w parnej gali. Na roboty porządkowe wyasygnowano 8 mil. zł. Vis a vis „Grand Hotelu” powstaje duży parking dla samochodów. Z domu wczasów leczniczych i zakładu kąpielowego dobiegają radosne odgłosy remontu. W najbliższym czasie Zarząd Miejski przystępuje do naprawy zniszczonej sztorami promenady między Sopotem a Oliwą.

Plantacje Miejskie wysadza w tym roku 250.000 sadzonek kwiatowych. 150.000 zł. przeznaczono na premie dla zwycięzców w konkursie na najpiękniej ukwiecone balkony. Cuda te podziwiać będziemy mogli w dzień i w nocy, gdyż według solennych przyrzeczeń Zarządu Miejskiego wkrótce już egipskie mroki, zalegające ulicę, rozproszy światło gazowe i elektryczne. Zarząd Miejski spodziewa się dostawy dużej partii kosztu lek gazowych importowanych z zagranicy i krajowych żarówek elektrycznych. Jeśli jeszcze rodzice postarają się wydlumaczyć różnym swawolnym Dyżonem, że w miastem znajdują się lepsze cele dla proc niła uliczne, wówczas „Prza Wybrzeża” nabierze nowych barw i blasków. (az)

»LITERA ŚWIAT OTWIERA«

Zespół planowego czytania w Bukowinie dokształca się

Zapadł wieczór, gdyśmy przybyli do Bukowiny, wsi kaszubskiej, odległej o 20 km od Leżborka. W czystym pachnącym wiosną powietrzu rozlegało się szczełkanie psa, skrzypienie wozów zdążających z pola po pracy i smętne potykiwa nie będąca. Gromadka małych chłopów otoczyła przybyłych.

— Gdzie mieszka nauczyciel? — pyta mój towarzysz.

— O tu, niedaleko, gdzie widać na górze szkołę!

Nad wejściem do okazałego budynku szkolnego widniała z daleka tabliczka. „Kolo Nr. 472 Zespołu Planowego Czytania Sp. Wyd. - Ośw. „Czytelnik”.

Jakże się cieszymy, żeśmy nas odwiedzili w Bukowinie — wita serdecznie ob. Aleksander Ostłapko, kierownik szkoły, który jest jednocześnie przewodniczącym miejscowego zespołu planowego czytania. — Proszę, proszę do środka.

Gościnnie dom kierownika jest równocześnie miejscem zebrania ze spólu, liczącego 6 osób, który od miesiąca dokształca się, uprawiając planowe czytanie i studiowanie różnych dzieł w myśl instrukcji przewodniczącego ob. Krzempkowej, młodej mężatki, uczestniczki specjalnego kursu dla przewodników zespołu, zorganizowanego przez Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik”.

Zona kierownika, repatrianta z Wilna, słynie z gościnności. Ugośczeni serdecznie czekamy, aż członkowie zespołu skończą swoje zajęcia codzienne i zbiorą się, aby razem czytać i studiować.

Zjawia się wreszcie zadyszana ob. Krzempkowa wraz z młodą chłopcem. Przyszły jeszcze dwie kobiety. W świetle naftowej lampy zasiadają przy stole. Okazuje się, że sekretarz Kola i jeden z członków zespołu wyjechali do Leżborka, i dlatego nie ma ich na zebraniu.

— Dziś będziemy dyskutowali nad książką Fryderyka Engelsa. „Państwo, klasy społeczne i kwestia narodowa” — zagaja zebranie ob. Ostłapko. Opracowałem rozdział dotyczący rozwoju form państwa na przykładzie Aten.

— Może pan odczyta referat? — proponujemy.

Pochylone nad stołem głowy zasłuchane, młode twarze sprawiają niezwykle wrażenie. Tu, w ciszy zapadłej wioski, dyskutujemy się i roztrząsamy problemy ogólnoludzkie. Tu, z dala od miast, komentujemy się najżywniejsze za gadnienia wielkiej polityki, rozstrzygamy niezwyklej wagi problemy.

— Może pani rozpocznie dyskusję — zachęca mój towarzysz zwracając się do młodej przewodniczki.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

— Nie wiem, czy potrafię, wolę pisać niż mówić. Nie jestem jeszcze przyzwyczajona do głosnego myślenia — mówi z zażenowaniem.

W związku z zataczającą coraz szerszą krąg ogólnokrajową akcją współpracy miasta z wsią, wyrażającą się w pomocy załóg fabrycznych poszczególnym gromadom wiejskim w ich zadaniach rolniczych, elektryfikacji wsi itp., ma my do zanotowania w Warszawie zbiorowy czyn zespołu robotniczego, stanowiący nową godną naśladowania formę współdziałania ze wsią.

Zalogi Zakładów Wytwarzających Materiały Teletechnicznych w Warszawie przy ul. Stepińskiej 26-28, pragnąc uczcić dzień Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1-go Maja, przyłączyli się do akcji „Praca w niedzielę” i w niedzielę 10 kwietnia przeprowadzili radiofonijny koncert z ter. minem ukończenia dnia 1-go Maja b. r.

Robotnicy Z. W. M. T. uchwalili dać bezpłatną robocizną i transport na przewiezienie materiałów technicznych. Jednocześnie celem dalszego pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego zalogi Z. W. M. T. wzywają inne zakłady przemysłu elektrotechnicznego do kontynuowania akcji radiofonizacji wsi.

Inicjatywa Z. W. M. T. zasługująca na upowszechnienie i przyczyniająca się do współzawodnictwa załóg pracowniczych w akcji radiofonizacji kraju.

W związku z zataczającą coraz szerszą krąg ogólnokrajową akcją współpracy miasta z wsią, wyrażającą się w pomocy załóg fabrycznych poszczególnym gromadom wiejskim w ich zadaniach rolniczych, elektryfikacji wsi itp., ma my do zanotowania w Warszawie zbiorowy czyn zespołu robotniczego, stanowiący nową godną naśladowania formę współdziałania ze wsią.

Zalogi Zakładów Wytwarzających Materiały Teletechnicznych w Warszawie przy ul. Stepińskiej 26-28, pragnąc uczcić dzień Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1-go Maja, przyłączyli się do akcji „Praca w niedzielę” i w niedzielę 10 kwietnia przeprowadzili radiofonijny koncert z ter. minem ukończenia dnia 1-go Maja b. r.

Robotnicy Z. W. M. T. uchwalili dać bezpłatną robocizną i transport na przewiezienie materiałów technicznych. Jednocześnie celem dalszego pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego zalogi Z. W. M. T. wzywają inne zakłady przemysłu elektrotechnicznego do kontynuowania akcji radiofonizacji wsi.

Inicjatywa Z. W. M. T. zasługująca na upowszechnienie i przyczyniająca się do współzawodnictwa załóg pracowniczych w akcji radiofonizacji kraju.

W związku z zataczającą coraz szerszą krąg ogólnokrajową akcją współpracy miasta z wsią, wyrażającą się w pomocy załóg fabrycznych poszczególnym gromadom wiejskim w ich zadaniach rolniczych, elektryfikacji wsi itp., ma my do zanotowania w Warszawie zbiorowy czyn zespołu robotniczego, stanowiący nową godną naśladowania formę współdziałania ze wsią.

Zalogi Zakładów Wytwarzających Materiały Teletechnicznych w Warszawie przy ul. Stepińskiej 26-28, pragnąc uczcić dzień Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1-go Maja, przyłączyli się do akcji „Praca w niedzielę” i w niedzielę 10 kwietnia przeprowadzili radiofonijny koncert z ter. minem ukończenia dnia 1-go Maja b. r.

Robotnicy Z. W. M. T. uchwalili dać bezpłatną robocizną i transport na przewiezienie materiałów technicznych. Jednocześnie celem dalszego pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego zalogi Z. W. M. T. wzywają inne zakłady przemysłu elektrotechnicznego do kontynuowania akcji radiofonizacji wsi.

Inicjatywa Z. W. M. T. zasługująca na upowszechnienie i przyczyniająca się do współzawodnictwa załóg pracowniczych w akcji radiofonizacji kraju.

W związku z zataczającą coraz szerszą krąg ogólnokrajową akcją współpracy miasta z wsią, wyrażającą się w pomocy załóg fabrycznych poszczególnym gromadom wiejskim w ich zadaniach rolniczych, elektryfikacji wsi itp., ma my do zanotowania w Warszawie zbiorowy czyn zespołu robotniczego, stanowiący nową godną naśladowania formę współdziałania ze wsią.

Zalogi Zakładów Wytwarzających Materiały Teletechnicznych w Warszawie przy ul. Stepińskiej 26-28, pragnąc uczcić dzień Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1-go Maja, przyłączyli się do akcji „Praca w niedzielę” i w niedzielę 10 kwietnia przeprowadzili radiofonijny koncert z ter. minem ukończenia dnia 1-go Maja b. r.

Robotnicy Z. W. M. T. uchwalili dać bezpłatną robocizną i transport na przewiezienie materiałów technicznych. Jednocześnie celem dalszego pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego zalogi Z. W. M. T. wzywają inne zakłady przemysłu elektrotechnicznego do kontynuowania akcji radiofonizacji wsi.

Inicjatywa Z. W. M. T. zasługująca na upowszechnienie i przyczyniająca się do współzawodnictwa załóg pracowniczych w akcji radiofonizacji kraju.

W związku z zataczającą coraz szerszą krąg ogólnokrajową akcją współpracy miasta z wsią, wyrażającą się w pomocy załóg fabrycznych poszczególnym gromadom wiejskim w ich zadaniach rolniczych, elektryfikacji wsi itp., ma my do zanotowania w Warszawie zbiorowy czyn zespołu robotniczego, stanowiący nową godną naśladowania formę współdziałania ze wsią.

Zalogi Zakładów Wytwarzających Materiały Teletechnicznych w Warszawie przy ul. Stepińskiej 26-28, pragnąc uczcić dzień Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1-go Maja, przyłączyli się do akcji „Praca w niedzielę” i w niedzielę 10 kwietnia przeprowadzili radiofonijny koncert z ter. minem ukończenia dnia 1-go Maja b. r.

Robotnicy Z. W. M. T. uchwalili dać bezpłatną robocizną i transport na przewiezienie materiałów technicznych. Jednocześnie celem dalszego pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego zalogi Z. W. M. T. wzywają inne zakłady przemysłu elektrotechnicznego do kontynuowania akcji radiofonizacji wsi.

Inicjatywa Z. W. M. T. zasługująca na upowszechnienie i przyczyniająca się do współzawodnictwa załóg pracowniczych w akcji radiofonizacji kraju.

W związku z zataczającą coraz szerszą krąg ogólnokrajową akcją współpracy miasta z wsią, wyrażającą się w pomocy załóg fabrycznych poszczególnym gromadom wiejskim w ich zadaniach rolniczych, elektryfikacji wsi itp., ma my do zanotowania w Warszawie zbiorowy czyn zespołu robotniczego, stanowiący nową godną naśladowania formę współdziałania ze wsią.

Zalogi Zakładów Wytwarzających Materiały Teletechnicznych w Warszawie przy ul. Stepińskiej 26-28, pragnąc uczcić dzień Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1-go Maja, przyłączyli się do akcji „Praca w niedzielę” i w niedzielę 10 kwietnia przeprowadzili radiofonijny koncert z ter. minem ukończenia dnia 1-go Maja b. r.

Robotnicy Z. W. M. T. uchwalili dać bezpłatną robocizną i transport na przewiezienie materiałów technicznych. Jednocześnie celem dalszego pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego zalogi Z. W. M. T. wzywają inne zakłady przemysłu elektrotechnicznego do kontynuowania akcji radiofonizacji wsi.

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

(Jota)

Mój towarzysz rozwija podane tezy, pogłębia je. Dyskusja staje się coraz bardziej ciekawa. Śledzę z trudem tocząca się rozmowa; zbliża się północ, zmęczenie i senność macą mi uwagę. Wymykam się cicho z pokoju. Przez ścianę słyszę dalsze narady organizacyjne i instruktorskie, które usprawniają i pogłębiają działalność zespołu w Bukowinie. Zaspiałem z głębokim przeświadczeniem, że kult dla książki dla gromadki ludzi chcących wiedzę będzie promieniować szeroko na innych mieszkańców tej wsi i okolicy.

Renesans Słowackiego

W przeddzień stu lat, które upłynęły od śmierci Juliusza Słowackiego, nie zdobyto się w Polsce na wyrażenie pomnika temu najbardziej postępowemu z naszych wielkich poetów, największemu racjonalistcie wśród romantyków, których twórczość tak bardzo zaważyła na psychice naszego narodu.

Być może, iż jedną z przyczyn tej dziwnej powściągliwości w widomych upamiętnieniach postaci poety był fakt, że Juliusz Słowacki nie zupełnie harmonizował z tłem i treścią epoki romantyzmu, która go wydała i która stała się źródłem natchnienia dla szlachetko - znieściankowych ideologii 19 i początku 20 wieku.

Słowacki, który śmiało i oważnie walczył z zaślepkowością i zła

chętnym - światopoglądu, woił współczesnych, który w swojej twórczości jasno wypowiedział się po stronie postępowych ruchów społecznych, który jako jeden z polskich poetów miał odwagę mówić o obłudzie Watykanu, jako ośrodku dyspocyji politycznej — taki Słowacki był niewygodny dla ustroju Polski burżuazyjnej. W szkołach Słowackiego przedstawiano młodzieży w świetle króla-ducha, jako romantyka i troche mistyka, starannie omijając Słowackiego — autora wiersza „Do poznania”.

Dziś czujemy, jak bliski jest nam Słowacki, jak wyraźnym jest dowodem, iż wszelka, wielka twórczość artystyczna, podobnie jak wszelka działalność ludzka, związana jest z nie z życiem narodu, z politycznymi i społecznymi warunkami jego życia. Słowacki przeżywa dziś po stu latach swój zasłużony renesans.

Zbliża się znów do narodu już nie w zawilej ornamentyce szkolnych interpretacji, lecz w bezpośrednio, żywo i silnie przemawiającym pięknie i prawdzie swej poezji.

Rok Juliusza Słowackiego rozpoczął się inauguracją uroczystą „ka demia, która odbyła się w Warszawie 9 kwietnia. Trzeba jednak, aby w rok ten nie ograniczył się do wąskich ram uroczystości oficjalnych, lecz aby stał się przyczyną ukazania społeczeństwu nowego, prawdziwego Słowackiego, aby zbliżył się z powrotem do narodu i zwałaz jego twórczość trwale i powszechnie z naszym dorobkiem kulturalnym. W roku tym Słowacki musi zająć to miejsce w naszej kulturze, które wyznacza jego twórcza postawa. Musi z podjęciem szkolnych wejść w tożsacze się życie kulturalne.

Protokół nad ogólnopolskim komitetem uczczenia 100-lecia śmierci Słowackiego objął Prezydent Bolesław Bierut. Przewodniczącym komitetu jest premier Cyrankiewicz. W skład komitetu honorowego wchodzi przedstawiciele najwyższych władz państwowych, nauki polskiej, świata artystycznego i świata pracy. Obok ministrów, uczonych i poetów — asia dają w nim górniczy, chłopcy, robotnicy i kolejarze.

Komitetowi wykonawczemu przewodniczy minister Dąbrowski. Komitet ten, złożony z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych instytucji i organizacji, opracował już program obchodów uroczystości i imprez, związanych z uczczeniem pamięci poety.

W całym kraju odbędą się imprezy artystyczne zamknięte i masowe przedstawienia teatralne, słuchowiska radiowe itp.

Ukażą się specjalne wydawnictwa popularne, poświęcone Słowackiemu.

W czerwcu odbędą się wielkie widowiska ludowe m. in. na Wiśle w Noc Świętojańską.

Cały kraj weźmie udział w hołdzie składanym poecie — pięknu i go twórczości, wartości jego myśli.

Apel Z. W. M. T. do pracowników elektrotechnicznych

W związku z zataczającą coraz szerszą krąg ogólnokrajową akcją współpracy miasta z wsią, wyrażającą się w pomocy załóg fabrycznych poszczególnym gromadom wiejskim w ich zadaniach rolniczych, elektryfikacji wsi itp., ma my do zanotowania w Warszawie zbiorowy czyn zespołu robotniczego, stanowiący nową godną naśladowania formę współdziałania ze wsią.

Zalogi Zakładów Wytwarzających Materiały Teletechnicznych w Warszawie przy ul. Stepińskiej 26-28, pragnąc uczcić dzień Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej 1-go Maja, przyłączyli się do akcji „Praca w niedzielę” i w niedzielę 10 kwietnia przeprowadzili radiofonijny koncert z ter. minem ukończenia dnia 1-go Maja b. r.

Robotnicy Z. W. M. T. uchwalili dać bezpłatną robocizną i transport na przewiezienie materiałów technicznych. Jednocześnie celem dalszego pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego zalogi Z. W. M. T. wzywają inne zakłady przemysłu elektrotechnicznego do kontynuowania akcji radiofonizacji wsi.

Inicjatywa Z. W. M. T. zasługująca na upowszechnienie i przyczyniająca się do współzawodnictwa załóg pracowniczych w akcji radiofonizacji kraju.

TABELA WYGRANYCH 55 LOTERII

2-gi dzień ciągnięcia IV-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr 37697 w Bydgoszczy, 40408 w Starachowicach, 75151 w Łodzi.	Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł: 24416 43 519 89 681 791 854 81 917 20 8 33 6 65 80 99 25010 35 59 158 228 68 74 479 515 47 77 612 68 700 10 800 27 72 26052 85 121 41 237 8 271 305 33 42 5 443 504 614 67 76 731 49 55 82 882 925 27024 50 108 13 91 215 498 591 663 782 82 3 28043 202 410 13 528 63 708 858 912 93 29037 109 49 80 87 205 328 65 76 488 516 96 794 801 50. 30072 124 57 98 258 302 7 440 525 64 633 720 7 84 829 910 9 36 74 6 31001 21 60 188 74 6 95 8 353 411 505 18 27 42 55 610 44 84 898 939 47 32217 35 350 48 63 93 479 500 804 28 35 52 981 33040 7 121 89 90 225 39 49 55 89 309 400 10 23 44 50 530 96 644 89 708 55 34141 57 68 299 302 462 598 692 99 736 801 46 933 36 90 35170 85 227 47 97 306 7 400 72 550 623 42 84 92 816 34 74 95 908 11 73 36106 116 247 59 81 362 3 98 407 604 751 806 22 33 9 55 93 929 37010 25 31 37 44 9 177 249 71 99 461 514 17 28 708 35 880 88 91 909 48 91 38060 86 97 162 244 58 65 365 90 603 26 44 46 72 706 50 64 818 910 39121 64 283 372 407 73631 967 77088.
Wygrana 200.000 zł padła na Nr 75737 w Gliwicach.	40007 30 51 164 259 95 326 45 59 407 89 529 36 69 7

ŚMIAŁO i SZCZEREŃCIE

Brak pieczątki nie usprawiedliwia odmowy

W związku z notatką p. t. „Od Annasza do Kaifasza”, która ukazała się w dziale „Śmiało i szczerze” 1 kwietnia 1949 r. Ubezpieczalnia Społeczna w Gdyni wyjaśnia, co następuje:

Ubezpieczeni, pobierający zasiłki rodzinne, obowiązani są 2 razy w roku, w kwietniu i październiku, składać oświadczenia dla celów ubezpieczenia rodzinnego. W myśl art. 10 pkt. 2 dekretu o ubezpieczeniu rodzinnym z dnia 28. 10. 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr. 66, poz. 414) Zarządy Gmin obowiązane są wystawić bezpłatnie zaświadczenia (wzgl. potwierdzać oświadczenia ubezpieczonych), potrzebne dla udowodnienia uprawnień do zasiłków rodzinnych. W celu odciążenia Biura Ewidencji Ludności oświadczenia mogą być również potwierdzane przez prowadzącego meldunki lub radę zakładową. Brak pieczątki prowadzącego meldunki nie może stanowić podstawy do odmowy przyjęcia oświadczenia. W wypadku, gdy zachodzi uzasadniona wątpliwość co do wiarygodności oświadczenia, zakład pracy może żądać potwierdzenia go przez Zarząd Gminy, jednak w sprawie tej zakład pracy winien sam zwrócić się do Zarządu Gminnego, nie może natomiast odmówić przyjęcia oświadczenia od ubezpieczonego dlatego tylko, że obok podpisu prowadzącego meldunki brak jest jego pieczątki.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W GDYNI

Szymankowo ma telefon

W związku z notatką p. t. „Początek bez telefonu”, zamieszczoną w „Dzienniku Bałtyckim” Nr 83 z 25 marca 1949, Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów wyjaśnia, że przeliczenie Agencji pocztowo-telekom. Szymankowo do publicznej sieci telefonicznej nastąpiło w dniu 17 marca 1949.

Wcześniej uruchomienie połączenia nie było możliwe ze względu na konieczność odremontowania odnośnej linii telefonicznej.

Dyrekcja Okr. Poczt i Telegr. Gdańsk

Potrzebny rzyszaniek

W związku z elektryfikacją trasy kolejowej Gdańsk — Gdynia prosimy o przyspieszenie uruchomienia przystanku kolejowego między st. kol. Gdańsk Gł. — Wrzeszcz.

Z przystanku tego korzystałoby: 1) studenci Akademii Lekarskiej, Politechniki Gdańskiej, Wieszorowej Szkoły Pedagogicznej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej; 2) słuchacze i słuchaczki Szkoły Pięknosciarskiej, Szkoły Asystentek Technicznych, Liceum Spółdzielczego; 3) pracownicy Stacji Rozkazu Powiatowego, Akademii Lekarskiej, Politechniki Gdańskiej, Teatru Wielkiego, orkiestra i pracownicy Filharmonii Bałtyckiej, pracownicy dojeżdżający do Nowego Portu (przesiadka na tramwaj) oraz pracownicy innych urzędów, znajdujących się na wysokości powyższych uczelni i zakładów; 4) liczni zwolennicy teatru

i entuzjaści sportu, dojeżdżający na Stadion Miejski. (249 podpisów)
119 studentów Akademii Lekarskiej
68 studentów Politechniki Gdańskiej
62 pracowników Filharmonii Bałtyckiej

W mieszkaniu pada deszcz

Jestem pracownikiem państwowym i, podobnie jak inni, wiem co to jest akcja oszczędności. Nie wydaje mi się jednak właściwą oszczędnością niedostarczenie smoly i papy dachowej dla domów, administrowanych przez Zarząd Miejskie. W ten sposób,

gdy z jednej strony buduje się nowe domy, z drugiej — niszczy użyteczne stare domy.

Na skutek takiej mylnie pojętej oszczędności muszę cały wolny czas poświęcać na ciągłe przestawianie mebli, gdyż w mieszkaniu moim pada rzęsy deszcz. Interwencja w Zarządzie Miejskim nie dała żadnych rezultatów, dlatego też tą drogą proszę wyższe czynniki o zainteresowanie się tą sprawą.

Kazimierz Michałak
Wejherowo, Żymierskiego 8.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Jerzy Polkowski, Wrzeszcz. Ponieważ pod podanym nam adresem poczta Pana nie znalazła, tą

drogą podajemy żadaną informację. Redakcja pisma „Pies” mieści się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 35.

Marta. Poszukiwania rodzin w Ameryce można prowadzić za pośrednictwem polskiego konsulatu: Polish Consulate General, New York N. Y., USA. Adres Polonii Amerykańskiej jest następujący: American Relief for Poland, 33 Union Square West, New York 3, N. Y., USA.

Polski Monopol Tytoniowy. Po upływie tak długiego czasu czytelnik nasz z pewnością nie posiada już omawianego pudełka papierosów, w liście podane jednak były wszystkie cechy i numery.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistrzowska ósemka narodzi się dziś na ringu w Gdańsku

Po dwóch dniach walk eliminacyjnych rozegrane zostaną dziś o godz. 12 finały indywidualnych mistrzostw bokserskich Wybrzeża, które wyłonią ósemkę mistrzów Okręgu na rok 1949.

W chwili gdy piszemy te słowa odbywają się jeszcze na sali Stoczni nr. 1 w Gdańsku walki półfinałowe, w których zawodnicy dobijają do finałowych wrót. Z grubszą jednak można wytypować dzisiejszych finalistów.

W muszej **Mikołajczewski** (Gw.) spotka się z **Millem** (Morski). W kocuie **Klein** (Gedania) z **Millerem** (Gryf). W piórkowej **Antkiewicz** napotka prawdopodobnie na kolegę klubowego **Gołyńskiego**. W lekkiej przeciwnikiem **Kudłacka** (Ged.) będzie **Rynas** (Obuwianka). W półśredniej dojdzie do pojedynku pomiędzy „**ge danistami**”, **Chychlą** i **Musiałem**. W średniej zmierza się ze sobą **Kwiatkowski** (Gwardia) z **Rajskim** (Gedania). Będzie to prawdopodobnie najbardziej żarliwa walka dnia. Równie interesującą zapowiada się walka w wadze półciężkiej, gdzie **Rudzi** (Gw.) powinien spotkać się z **Grzywaczem** (Wisła). W ciężkiej **Białkowski** (Gedania) mieć będzie za przeciwnika **Potockiego** (Morski).

ĆWIERĆFINAŁY BEZ NIESPODZIANEK

W pierwszym dniu zawodów odbytych w piątek wieczorem na starcie stanęło 40 zawodników. Rozegranych zostało 14 walk. Spośród

zawodników, którzy mają jeszcze niezapisaną kartę w historii pięściarstwa Wybrzeża na uwagę zasługują **Stefaniak** (Czyn), **Czarnecki** (Stoczniowiec), **Konysiewicz** (Turmas) i **Grzywacz** (Wisła). W muszej właściwy finał rozegrał się już w pierwszej walce. Po trzech żywiłowych rundach, prowadzonych w bardzo silnym tempie **Mikołajczewski** wypunktował **Lebiedzińskiego** (Morski). W tej samej kategorii **Milke** po równorzędnym przebiegu wygrał z **Justką** (Ob).

W kocuie **Czarneckiego** (Stoczniowiec) uprzednio pokonanego w walce z **Millerem** (Gryf). Naszym zdaniem popełniona została tu omyłka, bowiem zwycięstwo należało się **Czarneckiemu**, który zadał więcej trafnych ciosów i walczył dużo czystej, niżeli jego nie dysponowany przeciwnik.

Jednym z ciekawszych spotkań była walka w tej samej kategorii, pomiędzy **Kleinem** a **Stefaniakiem**. Młody zawodnik adwiski był zupełnie równorzędny przeciwnikiem dla renomowanego **Kleina**. Gdyby nie potrzeba wyłonienia zwycięzcy, to walkę tę uznać można było za remisową. Również w kocuie **Gełhar** (Obuwianka) wypunktował **Kowalskiego** z **Turmasu**.

ZAMÓWIENIA NA DZIENNIKI I CZASOPISMA RADZIECKIE W PRENUMERACIE

przyjmują placówki » CZYTELNIKA «
W CAŁYM KRAJU!

- „Czytelnik” Koloportaj, Gdynia, Mściwoja 9.
- „Czytelnik” Sklep, Gdynia, Świętojańska 27.
- „Czytelnik” Dział Prenumeraty — Gdynia, 10 Lutego 27.
- „Czytelnik” Księgarnia, Gdynia, 10 Lutego 9.
- „Czytelnik”, Kiosk Kolejowy, Gdynia Dworzec Główny.
- „Czytelnik”, Sklep Sopot, Rokossowskiego 21.
- „Czytelnik”, Rozdzielnia, Sopot, Czyżewskiego 13.
- „Czytelnik”, Kiosk Kolejowy — Sopot.
- „Czytelnik”, Rozdzielnia, Oliwa — Gronwaldzka 510.
- „Czytelnik”, Rozdzielnia, Wrzeszcz — Biała 14.
- „Czytelnik”, Księgarnia, Wrzeszcz — Gronwaldzka 8.
- „Czytelnik”, Rozdzielnia, Gdańsk — Jana z Kolna 19.
- „Czytelnik”, Gdańsk Główny, Kiosk kolejowy.
- „Czytelnik”, Rozdzielnia Nowy Port, Oliwska 55.

POD ŚWIATŁO

Zrywam z paleniem

Zjadłam śniadanie, zapalałam papierosa i zamysliłam się. — Właściwie to nie ma sensu z tym paleniem — pomyślałam. Za te pieniądze mogłabym się lepiej ubrać albo kupić coś do mieszkania. Nie mówię już o zdrowiu... Tak, stanowczo trzeba przestać palić.

Zdusiłam papierosa w popielniczkę. Najlepiej zacząć od razu. Zabrałam wszystkie posiadane papierosy do biura i odfarowałam koleżance.

— Skąd taka wspaniałomyślność? — zdziwiła się.

— Bo od dziś przestałam palić — odpowiedziałam z dumą.

— Niemożliwe! I wytrzymasz? — Naturalnie. Co to za sztuka! Wystarczy trochę silnej woli. A przynajmniej będę miała trochę więcej forsy. Papierosy nie są potrzebne do szczęścia.

Byłam zadowolona z powziętej decyzji i czułam się w bardzo podniosłym nastroju. Toteż ochoczo zabrałam się do pracy. Po pewnym czasie zaczęłam jednak odczuwać jakas dziwną czułość. Zjadłam przyniesione z domu jabłko, ale w ustach pozostał mi tylko niesmak. Rozbolała mnie głowa i trudno mi było zebrać myśli.

— Panno Kaziu — zwrócił się do mnie jeden z kolegów — czy „Polryb” zapłacił już rachunek? — Skąd ja mogę wiedzieć? — odburknęłam — nie jestem Duchem Świętym!

— Co się pan stało? Przecież ja się tylko pytam, a muszę to wiedzieć.

— To niech pan sam sprawdzi. Przecież pan widzi, że jestem zajęta!

Kolega zamilkł przerażony, a ja usiłowałam skupić się nad swo-

ją robotą. Nie bardzo mi się to udawało. Bo i czego mi przeszkodził? Przecież tylko straciłam watek. Wstrętny tyłkowiek!

W ogóle czułam, że nie wytrzymam długo w tym obrzydliwym biurze. Z trudem dobrnęłam do końca i z westchnieniem ulgi poszłam do domu. Ale i w domu nie miałam spokoju. Leżałam zamyślona, przyszła Halina.

— Słyszałaś już? — zapytała podekscytowana. — Zosia uciekła od Henryka. Zostawiła go z dzieckiem! Co ty na to?

— Nic — odpowiedziałam zaskakując zęb, żeby nie wybuchnąć. Że też człowiek nie ma ani chwili spokoju! Życie jest naprawdę obrzydliwe...

— Dowiedziałaś się o tym dopiero przed chwilą — mówiła Halina — i zaraz przybiegłam do ciebie.

Wstrętna plotkarka! Że też ja do tej pory nie zauważyłam, jaka ona jest antypatyczna! Byłam coraz bardziej zdenerwowana. Spuściłam wzrok, żeby Halina nie zauważyła mojej wściekłości. I spojrzalam na biurko. Na popielniczkę leżał zgazonny papieros. Zapaliłam go machinalnie i zaciągnęłam się głęboko.

— Zostawiła do niego list — ciągnęła Halina.

— Co ty mówisz? Naprawdę? — zainteresowałam się.

To jednak było bardzo ładnie ze strony Haliny, że po usłyszeniu takiej sensacyjnej wiadomości przysłała najpierw do mnie, a nie do Krystyny. Przyjemnie wiedzieć, że się ma prawdziwych przyjaciół! Zaciągnęłam się głęboko i pomyślałam, że jednak życie ma dużo uroku...

Tak jak z Ruchem powinna zagrać Lechia z Polonią

Tysięczne rzesze kibiców piłkarskich Wybrzeża znów wędrować będą dziś na Stadion Miejski we Wrzeszczu, gdzie o godz. 17 rozpocznie się ligowe spotkanie Lechii ze stoleczną Polonią.

Naszą analizę rozpoczniemy od tonie rezerw „Lechii” wystąpi dawna para z pierwszej drużyny Nowakowski — Zytulak.

Piłka nożna na Wybrzeżu

Mistrzostwa piłkarskie klasy A w dalszym ciągu budzą zainteresowanie licznych kibiców. Dzisiejsza niedziela nie obfituje w spotkania, które by mogły wpłynąć na zmianę czoła tabeli. Ewentualne przesunięcia mogą jedynie nastąpić na dalszych miejscach.

Najciekawszym spotkaniem będzie prawdopodobnie mecz na boisku Gromu w Gdyni, gdzie o godz. 16-ej gospodarze grają ze Stoczniowcem (Gdańsk). O tej samej godzinie w Wejherowie miejscowy Gryf gości Wisłę tczewską. Również o godz. 16.00 Unia (Tczew) na swoim boisku gra z Unionem (Gdynia), a wreszcie Lechia I B w przedmeczku spotkania ligowego Lechia - Polonia (Warszawa) spotka się na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu z Gedanią.

W Gdyni na boisku Gromu, o mistrzostwo klasy B miejscowy MIR grać będzie o godz. 11-ej z zespołem Samorządowca (Sopot).

W naszym dzisiejszym Lechia wystąpi więc w normalnym składzie, z małymi tylko przesunięciami w łonie samej jedenastki. I tak na obronę cofnięty zostaje **Nierychło**, a jego miejsce w pomocy zajmie **Kupcewicz**. Jako piaty w ataku przewidziany jest **Adamczyk**.

Zdawałoby się, że po niesławnej porażce z „Szombierkami”, Lechia stoi na straconej pozycji. Tak jednak nie jest. Drużyna Wybrzeża umie się zdobyć na ładny zryw, czego dowodem był mecz z Ruchem. Jeżeli „Lechici” zagrają tak, jak przeciwko swym rywalom śląskim — to zyskają cenne punkty w tabeli. A tego im chyba życzy z całego serca opinia sportowa Wybrzeża.

Po raz pierwszy, dzisiejszy mecz ligowy poprzedzony zostanie przedmeczem. O mistrzostwo klasy A walczyć będą drużyny „Lechii” I B z „Gedanią”. W ob-

Borys Raitonow

48

O północy

W kwaterze partyzantów, których dowódca przebrany za Niemca — majora Launitza, był komendantem miasta Naftograda, znajduje się w niewoli gen. Schwiritz szef sztabu jednej z niemieckich armii.

Major Jakowlew — przebrany w mundur Niemca — Launitza wyłudza od generała list z rozkazem rozpoczęcia kontroloensywy i przekrada się do sztabu niemieckiej armii.

Szef gestapo naftogradzkiego — Heintz, który był razem z Schwiritzem wzięty przez partyzantów do niewoli — obserwadnia strażnika i ucieka.

— Znów ci przekleści partyzanci! Wejź ta bandycka hołota, która nas tyle krwi i zdrowia kosztuje! — zachrypiał astmatycznie Rommel i grzmotnął pięścią w stół, zapominając o obecności zawsze zrównoważonego szefa sztabu, który rzeczywiście z wielką flegmą przyjął ten wybuch wściekłości dygnitarza partyjnego i tylko nieznanie wrzucił ramionami, widocznie przzwyczajony do tego rodzaju występów różnych dygnitarzy III Rzeszy...

— Kiedy już nareszcie usłyszę, że tych partyzantów powieszono co do jednego. Mam wrażenie, że sił jednego tylko gestapo nie wystarczy...

— Powiem panu więcej, panie Obersturmbahnführerze, że nie tylko nie wystarczy, ale bez kilku silnych dywizji nie można będzie nawet marzyć o tym. Ruch partyzancki z dnia na dzień rozszerza się. Ilość „mścicieli

ludowych” powiększa się w sposób odwrotnie proporcjonalny do szubienic i innych sztuczek władz bezpieczeństwa. Teraz już za późno. Mogliście jeszcze kilka lat temu, załedwie po wkroczeniu na tereny rosyjskie, zlikwidować będący załedwie w stanie embrionalnym ruch partyzancki. Teraz jest już za późno...

Na korytarzu rozległy się nagle jakieś zderzone nerwowe liczne głosy oraz kroki. Oczy Rommla przybrały niemal krwiożerczy wyraz i bliski był nowego ataku astmy. Spojrzał pytająco na zamknięte drzwi na korytarz, skąd dolatywały głosy sporów. Generał Sommer spokojnie wyjął monokl z oka, prze tarł go irchą wyciętą z bocznej kieszeni bluzy i znowu wprawnym ruchem najspokojniej osadził w oku.

Nagle ktoś energicznie zapukał do drzwi. — Proszę wejść — zachrypiał Rommel.

Na progu ukazała się wysoka sylwetka majora von Launitza, w podartym i mocno sfatygowanym mundurze.

— Nareszcie raczył się pan zjawić, majorze von Launitz i to w takim stanie? — zauważył dygnitarz partyjny, mocno niezadowolony. — Czy można wiedzieć gdzie pan był przez ten cały czas, i dlaczego nie dawał pan, najmniejszego znaku życia. Byłem pewny, że znów ci przekleści partyzanci wzięli pana do niewoli.

— Launitz! Więc generałowi nic się nie stało, bo myśmy się ogromnie martwili czy czasem, pomimo eskorty, partyzanci nie bę-

dą się starali napaść na niego. Gdzie się obecnie znajduje generał? Mów pan prędzej, na litość boską, majorze!

— Generał von Schweritz rozkazał mi do ręczyć panu ten list do rąk własnych, panie Obersturmbahnführerze — znów stuknął obcasami i podał ucieśzonemu dygnitarzowi list, który mu w tak tragicznych warunkach doręczył generał.

Rommel prędko przebiegł oczyma list i z westchnieniem ulgi powiedział:

— Chwała Bogu, nie jest tak źle, jak przy puszczałyśmy początkowo z generałem Sommerem. Prawdę mówiąc, byłem bardzo niepokojny o los generała Schweritz.

Obersturmbahnführer zwrócił się do generała, który przez cały czas uważnie, z zachowaniem całkowitego spokoju, przysłuchiwał się rozmowie, niepostrzeżenie obserwując Launitza:

— Na razie jeszcze żyje? — odpowiedział prostując się służbiście von Launitz. Próbowal nawet obciągnąć na siebie bluzy i zakryć dziury na łokciach, z których wychodziły brudne resztki koszuł i ciała.

— Według rozkazu dowódcy specjalnego korpusu szturmowego, jego ekscelencji generała Schweritz towarzyszyłem mu podczas inspekcji poszczególnych odcinków frontowych — wyrecytował komendant Naftogradu.

Następnie zaś przyciszonym głosem, w którym brzmiała nuta wyraźnego szacunku zwrócił się do Rommla:

— Istotnie partyzanci polowali na moją skromną osobę, ale na razie bezskutecznie.

Rommel aż poczerwieniał z radości, słuchając słów majora. Burza, na którą się wyrażnie zbierało, minęła, zdawałoby się bez śladu. Obersturmbahnführer chwycił Launitza za rękę i nie ukrywając swej radości zapytał pośpiesznie.

— Generale! Otrzymałem ściśle i wyraźne rozporządzenie, skreślone przez dowódcę specjalnego korpusu szturmowego, by rozkaz 04/222 pozostał w mocy. Takie jest życze nie dowódcy korpusu! Chodźmy prędko do sztabu. Proszę tymczasem na mnie zaczekać, majorze von Launitz! Wróć niebawem! Do zobaczenia.

Wrzaz z szefem sztabu pośpiesznie opuścił gabinet, przynosząc się do innego skrzydła gmachu, gdzie znajdowały się biura sztabu. Generał Sommer, przechodząc obok Launitza zatrzymał się na sekundę i przeszył go ba dawczym wzrokiem. Komendant Naftogradu ze zdziwieniem podniósł wzrok na generała, ale ten przeszedł już za szybko biegnącym Rommlem.

Na twarzy majora Launitza, gdy tylko drzwi za dygnitarzami się zamknęły odmalowało się wyraźne zadowolenie. Major wojska radzieckiego Jakowlew nie ukrywał swego wielkiego zadowolenia wobec niemieckiego komendanta Naftogradu, majora wojsk SS Johanna von Launitza!

(Ciąg dalszy jutro)

Rejasy

Mustrowany dodatek Dziennika Bałtyckiego

NR 15.

NIEDZIELA, 10 KWIETNIA 1949 R.

LESZEK GOLIŃSKI

Chopin w Gdańsku

W podróży romantycznych Gdańsk, leżący raczej na uboczu utartych szlaków, rzadko był odwiedzany. Nie stanęła w nim noga żadnego z polskich wieszczów, nie zawitał do jego murów żaden z całej plejady poetów, wędrujących po Europie — wędrujących pomiędzy Paryżem, Rzymem, Genewą i Karlsbadem.

To bowiem były miasta, najczęściej odwiedzane: dodać można jeszcze do nich Dreźnie, przyciągający Berlin, leżący zresztą każdemu po drodze, teatralny Wiedeń oraz rzadziej już Pragę czeską. Z rekwizy wszyscy romantycy i post-romantycy, poeci i malarze, piękności strojne i marzycielskie, śladali do dylżansu, wodącego albo bezpośrednio z Warszawy na Zachód (przez Berlin), albo na południe: przez Wrocław, Dreźnie, Pragę czeską, Wiedeń, Rzym, z rozgalezieniem na Strassburg, Stuttgart, Paryż. Z Paryża drogi wiodły do Genewy lub mglistego Londynu. Tam, u ujścia Sekwany — rzadko, śladali na wale korabie lub pierwsze parolpawy, aby dać się unieść za ocean w poszukiwaniu chleba lub wolności.

Tak uczynił Norwid, przed nim Niemcewicz, po nim Sienkiewicz. Droga z Polski na morze zamknięta była na siedem pieczęci pruskiego despotyzmu. Mickiewicz uczył się poznawać morze w Polazie i Kronsztadcie, Słowacki chmurnego Bałtyku, nie widział wcale. Pominawszy odwiedzić Bogusławskiego z jego trupą teatralną, czy zwrócić uwagi na Gdańsk w epoce wojen napoleońskich, pominawszy luźne, sporadyczne, przypadkowe kontakty, ku Gdańskowi spieszyli tylko kupcy, filicy, rzadziej emigranci polityczni, bardzo rzadko już artyści. Gdańsk nie leżał w programie romantyzmu polskiego, nie wokół jego murów obracały się tęsknoty poetów i muzyków, malarzy i mistyków, szukających złudnego piękna, chorujących na spleen i romantyczność.

Wśród wielu rocznic, przypadających na dni wiosenne anno Domini 1949, uwzględniamy na pierwszym niemal miejscu Chopina. — Rok, jemu poświęcony, nie jest jak twierdzą politycy marshallowscy, wzmocnieniem propagandy komunistycznej, ani, jak twierdzą do morości malkontenci, dorzuceniem garści frazesów na grób wielkiego kompozytora. Muzyka Chopina tam tylko brzmi najczęściej, gdzie zwycięża wolność i sprawiedliwość, a imię Chopina tam tylko powtarzane może być wielokrotnie i uczczone na pamięć, gdzie oznacza ono odbicie marzeń narodowych.

Z okazji roku chopinowskiego, z okazji niezliczonych konkursów, artykułów, opracowań, wzmianek i notatek popłynęła się i popłynęła się musi wiele błędów: ale wygrzebiuje się zaraz wiele nowych szczegółów, nowych przyczynków, które wzbogacają naszą wiedzę o tym człowieku, a wzbogacając tę wiedzę, jeszcze silniej wiążą imię jego z narodem i przybliżają go do całej ludzkości.

Jednym z takich, dotychczas zaniedbanych i niewyjaśnionych epizodów w życiu Chopina jest jego pobyt w Gdańsku. Właśnie w Gdańsku, od którego stronili ówczesni podróżnicy, kochankowie Muz, tam, gdzie zimne, morskie wicher straszły miłośników włoskich lazurów.

Podróż Fryderyka Chopina do Gdańska nosiła raczej charakter rozrywkowy i wypoczynkowy. Kilkunastoletni mianista, żoniony forsonym naukami w Liceum pod okiem wymagającego Elsnera, autor szeregu kompozycji, czerpał natchnienie i odpoczywał najczęściej w pobliżu Warszawy, we wsiach, położonych w promieniu stolicy. Dalszymi wypadami (jedynymi) była Szafarnia. Podróż do Gdańska była pierwszą dłuższą podróżą Chopina i na pewno wyrwała się ona głęboko, zarówno jak obraz miasta, w jego czulej wyobraźni.

Wyjechano z Warszawy dylżansem. Podróż trwała cztery dni: po drodze zatrzymywano się w

Toruniu, który się bardzo Chopinowi podobał: dłuższy pobyt w tym mieście nastąpił w drodze powrotnej.

Brak w najbardziej wyczerpującej dotychczas monografii chopinowskiej Hoesicka bliższych danych co do zarówno terminu, jak i szczegółów pobytu Chopina w Gdańsku. Nie wiemy, gdzie się go trzymał, co robił: pewne jest jednak raczej, że Chopin w Gdańsku



Fryderyk Chopin według rysunku George Sand.

nie koncertował, co zwykły był zresztą gdzie indziej i potem czynić przy każdym wyjeździe.

Gdańskie dni Chopina nie znalazły dotychczas szczegółowego, wiarygodnego opracowania. A przecież, pomimo znacznych zniszczeń źródłowych, może udałoby się natrafić na jakieś ślady, przypominające o pobycie Chopina w Gdańsku. Niewątpliwie po zostały jakieś wzmianki w ówczesnych gazetach, na które jeszcze nikt nie natrafił, lub w dziurzych mieszczan gdańskich. Sądzimy, że zarówno w interesie samego Gdańska, jak i całego kraju i nie tylko kraju, leży jak najgruntowniejsze i najszybsze wypełnienie tej luki w życiu

S. MASZYŃSKI

Rewizor rosyjskich sumień

Gogol wszedł do literatury rosyjskiej jako bezpośredni następca i kontynuator Puszkina. Jedyną krytyczną, demaskującą charakter gogolewskiego realizmu stał się nowy etap w rozwoju literatury rosyjskiej i skierował ją na nowe tory.

Życie i twórczość Gogola przypada na jeden z najbardziej tragicznych okresów historii Rosji. Po zdławieniu ruchu wolnościowego dekabrystów, w kraju zapanała okrutna reakcja, Mikołaj I zmobilizował wszystkie środki przemocy i ucisku. Za pomocą niesłychanego terroru rząd usiłował powstrzymać rozpad feudalno-pańszczyźnianego ustroju, słumie wszelkie marzenia o wolności.

START — DO SŁAWY
Cykl ukraińskich powieści, którymi Gogol rozpoczął w 30-tych latach XIX w. twórczość literacką, cechuje wielki, rzetelny talent, subtelny zmysł obserwacyjny, przepiękne opisy przyrody, oraz nieklamany, z głębi serca płynący humor.

W drugim cyklu powieści ukraińskich, szczególnie w noweli „Noc przed Bożym Narodzeniem” i „Iwan Fiedorowicz Szponka i jego ciotka”, cicha idylla wiejskiego życia przeplata się z medytacjami nad ciemnymi stronami rzeczywistości. Wesoły i pogodny koloryt powieści przerywany jest nutami smutku. Niektóre strony tych powieści są zapowiedzią drogi, którą pójdzie dalsza twórczość pisarza.

NOWY ETAP
Zbiór powieści „Mirgorod”, noszący nazwę dalszego ciągu powieści ukraińskich, treścią i formą literacką stawia nowy etap w

twórczości Gogola. Rozwija się jego talent. Ustala się jego pozycja, jako jednego z koryfeuszów literatury rosyjskiej.

Legendarny charakter „Strasznego zemsty” ustępuje miejsca pełnym prawdy życiowej obrazom historycznej przeszłości narodu ukraińskiego w „Tarasie Bulbie”, tematem którego jest bohaterska walka narodu o niepodległość. Znajdujemy tu wyraz tęsknoty Gogola do typów silnych, bohaterskich, których wzorów nie znajduje w otaczającej go rzeczywistości.

Stopniowo Gogol zrzuca z siebie maskę naiwnego i dobrotliwego narratora, podnosi przyłbicę, jako pisarza, odważnie demaskujący zło społeczne. Romantyzm jego wzboga się akcentami realizmu.

Zarówno w „Mirgorodzie” jak i w „Powieściach Petersburskich” (Portret, Notatki obłąkanego, Nowyjski Prospekt, Nos, Szynel) występuje zasadnicza cecha realizmu Gogola: czujna uwaga w stosunku do przejawów współczesnego życia, satyra bezlitośnie demaskująca pańszczyźnianego.

U podstaw dzieł Gogola leży myśl o rozkładowej, demoralizującej sile pieniądza w swym społeczeństwie, w którym wszystkim jest przedmiotem handlu: człowiek, jego honor i sumienie. W powieści „Portret” utalentowany malarz ginie, skuszony przekleństwem pieniądza. Ofiarami niezłomnej chciwości padają bohaterowie „Rewizora” i „Martwych dusz”.

U podstaw dzieł Gogola leży myśl o rozkładowej, demoralizującej sile pieniądza w swym społeczeństwie, w którym wszystkim jest przedmiotem handlu: człowiek, jego honor i sumienie. W powieści „Portret” utalentowany malarz ginie, skuszony przekleństwem pieniądza. Ofiarami niezłomnej chciwości padają bohaterowie „Rewizora” i „Martwych dusz”.

Jedynym z takich, dotychczas zaniedbanych i niewyjaśnionych epizodów w życiu Chopina jest jego pobyt w Gdańsku. Właśnie w Gdańsku, od którego stronili ówczesni podróżnicy, kochankowie Muz, tam, gdzie zimne, morskie wicher straszły miłośników włoskich lazurów.

Podróż Fryderyka Chopina do Gdańska nosiła raczej charakter rozrywkowy i wypoczynkowy. Kilkunastoletni mianista, żoniony forsonym naukami w Liceum pod okiem wymagającego Elsnera, autor szeregu kompozycji, czerpał natchnienie i odpoczywał najczęściej w pobliżu Warszawy, we wsiach, położonych w promieniu stolicy. Dalszymi wypadami (jedynymi) była Szafarnia. Podróż do Gdańska była pierwszą dłuższą podróżą Chopina i na pewno wyrwała się ona głęboko, zarówno jak obraz miasta, w jego czulej wyobraźni.

Wyjechano z Warszawy dylżansem. Podróż trwała cztery dni: po drodze zatrzymywano się w

torwał dwa miesiące, a jak sam Chopin pisze, 22 września był już w Warszawie. Żałować należy, że brak jakichkolwiek osobistych danych w listach Chopina odnośnie jego pobytu w Gdańsku, jak również brak jakichkolwiek bliższych danych ze strony przyjaźni. Niemniej — powtarzamy — bądź to w ówczesnej prasie, bądź w dziurzych musza istnieć jakieś wzmianki odnośnie pobytu Chopina w Gdańsku i choć liczyć trzeba przy ich odkrywaniu raczej na szczęście i przypadek, przed badaczami kultury odkrywają się tu, szczególnie na marginesie roku chopinowskiego, piękne karty.

Sądzić należy, że organizatorzy życia kulturalnego w Gdańsku i na Wybrzeżu postarają się skompletować garść wiadomości o gdańskich dniach Chopina. Wzbogaci to znacznie dość zaciemniony w rozwoju kulturalnym miasta okres po wojnach napoleońskich, dorzuci na pewno ważki szczegóły do naszej wiedzy o Chopinie. Również dla lokalnego patriotyzmu Gdańska nie będzie ów fakt bez znaczenia.

10 milionów pozycji w Bibliotece Leningradzkiej
W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

wydanych za panowania Piotra I, bogatą kolekcję książek rosyjskich 18 wieku, wszystkie pierwsze druki klasyków rosyjskich, wszystkie wydania utworów Puszkina, jak również zbiory obejmujące literaturę rewolucyjną, wydaną nielegalnie w Rosji przed rokiem 1919 oraz wydaną za granicą w języku rosyjskim. Po rewolucji uzupełniono te zbiory utworami klasyków marksizmu i leninizmu, które ukazały się w Związku Radzieckim w języku rosyjskim, w językach narodów ZSRR i w językach obcych.

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

wydanych za panowania Piotra I, bogatą kolekcję książek rosyjskich 18 wieku, wszystkie pierwsze druki klasyków rosyjskich, wszystkie wydania utworów Puszkina, jak również zbiory obejmujące literaturę rewolucyjną, wydaną nielegalnie w Rosji przed rokiem 1919 oraz wydaną za granicą w języku rosyjskim. Po rewolucji uzupełniono te zbiory utworami klasyków marksizmu i leninizmu, które ukazały się w Związku Radzieckim w języku rosyjskim, w językach narodów ZSRR i w językach obcych.

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

wydanych za panowania Piotra I, bogatą kolekcję książek rosyjskich 18 wieku, wszystkie pierwsze druki klasyków rosyjskich, wszystkie wydania utworów Puszkina, jak również zbiory obejmujące literaturę rewolucyjną, wydaną nielegalnie w Rosji przed rokiem 1919 oraz wydaną za granicą w języku rosyjskim. Po rewolucji uzupełniono te zbiory utworami klasyków marksizmu i leninizmu, które ukazały się w Związku Radzieckim w języku rosyjskim, w językach narodów ZSRR i w językach obcych.

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek



Tak wyglądał Gdańsk w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy przebył tu młody Fryderyk Chopin. Na sztychu J. C. Schutza widzimy stary kościół św. Jana.

K. ILLAKOWICZÓWNA

Z rozbitego fotoplastikonu

Trzeba było koniecznie zdążyć z Tallina do Helsinek na określony dzień w początkach lutego. Od trzech dni dął straszliwy Nord-West. Trzydzieści kilka baszt Tallina było jedyną rzeczą niezachowaną w te szturmowe dni. Stała cała komunikacja, oprócz pługów śnieżnych, lodolamaczy i dzieci z saneczkami. Niemiecki parowiec Szczecin — Helsinki od rana oznaczonego dnia podrygiwał u wejścia do portu, nie mogąc wjechać. Uparły kapitan statku nie wzywał ratunku, a naładzie obojętny kapitan portu Estończyk ani myślał wysłać lodolamacza bez wezwania. Po osiemnastu godzinach walki z Nord-Westem, Niemiec skapitulował i został, wciąż nięty aż do mola. Z wielkiej, ciepłej, zacisznej drewnianej poczekalni wyprowadzano drętwiejących ze strachu kandydatów na pasażerów do Helsinek. Przechodząc Nord-West, dzielący ich od drzwi kajut wlokło każdego dwóch silnych marynarzy. Całe powietrze stawało lodowate, świszczący opór, aż do chwili zamknięcia drzwi kajut.

Było się nagle w ciszy i samotności, oko w oko z plakatem, który wisiał nad pościelą: „Towarzystwo Okręgowe XYZ w Szczecinie nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za uszkodzenie zdrowia i bagażu lub utratę życia pasażerów.

- 1 dzwonek oznacza pożar statku.
- 2 gwizdki oznaczają rozbitcie statku.
- Gong oznacza posłki

Podpisy dyrekcji.
Pleczeń Towarzystwa.

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

W roku bieżącym mija 135 lat od chwili powstania Państwowej Leningradzkiej Biblioteki Publicznej, im. Sałtykowa Szczedryna. W katalogach biblioteki figuruje 10 milionów pozycji, obejmujących wydane w druku książki, czasopisma, gazety, mapy geograficzne, plakaty, ryciny, nuty itd. Przedmiot dumy biblioteki stanowią wydania rękopisów i druków w języku rosyjskim. Sam tylko dział książkowy „oddziału rosyjskiego” zawiera 1.700.000 tomów, w tej liczbie — zbiory pierwodruków rosyjskich, książek

Wiosna zwycięstwa

Notatnik kulturalny

Rok także Słowackiego. 3 kwietnia minęło stulecie śmierci Juliusza Słowackiego. Nasze czasopisma literackie przyniosły ciekawe artykuły J. G. Pawlikowskiego, J. Kleina, K. Górskiego, J. Iwaszkiewicza, M. Jastruna, P. Hertzla i in. „Ossolineum” zapowiedziało pełne, krytyczne wydanie dzieł tego „najgłębiej romantycznego poety”. Teatry przygotowują szereg wznowień. Któryś z krytyków dowodził, że wzrost sławy Mickiewicza odbywał się niejako kosztem popularności Słowackiego, że można wyraźnie wyróżnić okresy w których przeważał kult jednego lub drugiego poety. Symboliczny zbiór obu rocznic, pozwalając ufać, że tym razem, obaj nasi najwięksi poeci zostaną pogodzeni w pamięci narodu.

— Ja panie, tutejszy. Kaszuba. Zmusili do podpisu. Inaczej nie szło żyć. Ja doch z kolei. Nie mogę ryzykować. Ale stąd nie daleko, pod Redą mieszka taka je dna, co ukryje. Pod wieżami wy prowadzę, wskaże wam drogę pod lasem. To już długo nie potrwa. Siedzimy w małej izbie, przesiadki niejednej. W powietrzu unosi się kwaśny zapach kartofli i mokrych pieluch. Kobieta z dzieckiem stoi nieruchomo patrzy smutnie i potrząsa głową. Dopiero przy naszym odejściu mówi: — Uważajcie aby dobrze. Esmani polują i strzelają bez gadań. Zakopaliśmy tu kilka takich pod lasem. Teraz do Gdyni daleko z Wejherowa. „Alles ist verdammt”. Tu już front...

Julek całuje ją w rękę na pożegnaniu. Drożkowi zostawia garść liści tytoniowych. Naciągamy czapki na uszy, zarzucajemy worki, wychodzimy niepostrzeżenie. Dróżka, czerniejąca na śniegu, prowadzi nas szerokim zakosem, z dala od stacji. Przechodzimy torę i znowu jesteśmy w lesie. Przystajemy na skraj, oglądając się do koła. Za nami miasto okryte zmierzchem, po prawej nikt nie świeci latarki, po lewej szosa. Z daleka dochodzi stłumiony gwar. Skrzypów, głosy ludzi i zwierząt. Wszystko idzie na zachód.

— Flichtlinge — mówi kolejarz — uciekają, uciekają dniami i nocami. Podaje nam rękę i znika. Na szosie gwar cichnie, to znów wzmagają się. Płynnie nowa fala uciekinierów ze wschodu. Znamy te widoki, napatrzyliśmy się ich do syta na drogach niemieckiej kleski. Widzieliśmy już nieraz te butne do niedawna pyski kolonistów, trzesące się ze strachu przed goniącą ich burzą. Znamy opuchnięte z niewyspania, zapadłe ze zmęczenia oczy kobiet i dzieci niemieckich, popłakujących pod cygańskimi budami, wyławianymi żywnością i betoni. Widzieliśmy już te zsiniałe od mrozu ręce i policzki rozbiegane, ponure, spojrzenia dziesięciu i wyrostków z „Hitlerjugend”, ucieszonych wzorów.

Ale to nie wszystko. Oczy nasze są głodne innego widoku.

GOŁĄBKOWA

Z głębi lasu dochodzą odgłosy życia. Raz po raz zatrzymujemy się i słuchamy. Po lesie głos rozchodzi się daleko. Słychać jakieś szmer. Przyczajamy się wśród krzaków, z rękami wbitymi w śnieg. Cisza. W dotknięciu sosny lodowych, zwisających z gałęzi, czujemy dotyk zimnej lufy rewolwera. Nasłuchujemy potem idziemy dalej. Przed nami migoczą znowu światła kolejowe. Reda. Pukamy w małe okno, zasłonięte kocem. Cisza. Domek jest mały, jak inne stojące pod lasem. Pukamy i nadstawiamy uszu. W obcisłej panuje wiać głucha cisza. W małym oknie szaleje czarna nagie gałęzie. Od strony podwórka szumi las. O tej porze i w tym czasie niechętnie otwierają drzwi domów, stojących pod lasem.

Wracamy do toru i po raz drugi liczymy miłane zabudowania. Nie, nie omyliliśmy się. To ten. Parterowy, z małym okienkiem na strychu, wychodzącym na szosę. Domek malowany wapnem. Pu-

kamy energicznie. Po długiej chwili w oknie zamigotało światło.

— Kto tam? Czego? — zapytuje ciszy głos.

— Z lasu... Chcemy przenocować. Tylko do jutra...

— Tu nie ma nic do szukania (idźcie dalej). Ja jestem samotna kobieta. Nie otwieram nikomu.

Mówi szybko, nerwowo, odchodzi od okna.

— My nic nie chcemy, tylko odpocząć i dalej w drogę. Idziemy z Niemiec, Polacy. — mówi Julek.

Chwila namysłu, a potem: — Wejdźcie od podwórza, ale cicho, żeby pies nie zaszczekał.

W dusznej izbie panuje nocny nieład. Kobieta ma oczy nieprzytomne, włosy zwirzone. Bielizna rozrzucona w nieładzie pachnie snem. Młoda kobieta jest zdenerwowana. Mówi przerażonym głosem.

— Myślałam, że znowu dezercerzy. Polno ich teraz chodzi po lesie. Boją się każdego człowieka. Jestem zupełnie sama, mąż przy wojsku.

Siadamy i rozmawiamy w ciemności. Mówimy kto nas skierował. Kobieta odycha z ulgą:

— To nie do mnie. Ja nikogo nie nocuję. Jestem samotna ko-

bieta. To do Gołabkowej, trzeci dom dalej. Też bielony wapnem. Idźcie zaraz. Ja nie mogę was nocować. Boję się, bo jestem samotna kobieta...

Trzepocze rękami, chwytając się za głowę, zapala i gasi lampkę, wykonuje szereg ruchów i gestów, wskazujących wyraźnie, że rozmawiamy z kobietą, która usiłuje coś ukryć.

Potem dowiedzieliśmy, że przez dwa lata ukrywała męża — dezercera z armii niemieckiej.

Jesteśmy wreszcie u celu. Pukamy i po chwili słychać skrzypie nie podłogi, ciche kroki, drzwi otwierają się i zatrząskują za nami. Stara kobieta trzyma w ręku świecę, rzucającą, migotliwe światło.

Wy skąd? Czego?

— Z Niemiec, Polacy. Chcemy przenocować.

— Dobrze — mówi — ale tylko do rana. O świcie pójdźcie dalej. Milcząc, wskazuje nam drogę na strychu. Wspinnamy się po drabinie, wsuwamy głowy w mały kwadratowy otwór i wpełzamy do środka. Jest ciemno, duszno i ciasno. Ostre zapach ludzkiego potu i przegniłych onuc drażni-

mały w gospodarstwie. Jest nam dobrze. Ale czas iść dalej.

— Dłużej siedzieć nie będziemy — mówię — jutro idziemy do Gdyni.

Helena patrzy na nas spod zmrużonych powiek.

— I po co, kiedy tu wam dobrze? W Gdyni teraz niebezpieczniej. Posiedzieć parę dni, to wszystko się wyjaśni.

Maria pracuje w porcie, przy rybach. Pewnego wieczoru zdecydowała wreszcie zabrać męża ze sobą do Gdyni.

— Pojedźcie pan ze mną o 5,30 rano, pociągami roboczymi. Wyjdziemy z domu o świcie, powrócimy nocą. Rozejrzy się pan co i jak, a potem zobaczymy. Kolega nie tutejszy, lepiej niech zostanie i zaczeka.

Rozmawiamy długo w noc. Julek żali się, że go opuszczam i zostawiam na łasce losu. Tłumacząc, że wiele ryzykuje, ale nie możemy przecież siedzieć na łasce samotnych kobiet do końca wojny.

O północy budzą nas krzyki i strzały na szosie. Jest jakiś niezwyczajny ruch. Zrywamy się z le-

II. W drodze

nozdrza. Strych wypełniony jest słomą, spod której słychać szybkie niespokojne oddechy śpiących ludzi.

— Jest tu kilku ruskich. Uciekli z obozu spod Gdańska. Przeszli się i pójdą dalej. Wy z daleka?

— Spod Szczecina, z obozu jeńców.

Popatrzyła na nas milcząco, potem zgasła światło.

— Mam trzech synów w niewoli. Jeden na robotach, najmłodszy. Spijcie. Jutro zbudzę.

Kładziemy się w kacie na podłodze z workami pod głową. Za śpiącym momentalnie.

NA STRYCHU

Już trzeci dzień mieszkamy u Gołabkowej na strychu. Gdy do wiedziała się skąd idziemy i usłyszała nasze opowiadania, nie chciała nas puścić dalej. W dzień siedzimy na strychu, wieczorem schodzimy na dół i qwarzymy. Rodzina Gołabków składa się z 3 kobiet, matki i dwóch córek: Heleny i Marii. Ta ostatnia ma dwoje małych dzieci. Wieczorem rąbiemy drzewo, nosimy wodę, po-

gowiska, czolgamy do okna, odsuwamy ostrożnie słomę. W powiale księżyc po szosie suną długie cienie. Kolumna za kolumną. Kobiety i mężczyźni, słaniający się po obu stronach drogi. Środkiem idą uzbrojeni ludzie w mundurach. Raz po raz słychać strzały, ludzie padają do rowów, cichna.

Wpada Helena w pomietej koszu, z rozwianymi włosami.

— Sztuthof prowadzał — szepcze z przerażeniem — Spod rozchlestań! Koszuli blwsczy w świetle księżycy medalik, przesu niely na nlecy. Bije się w wyschłe piersi, żegnając się i drapiąc zarazem. Helena drży z zimna, czy trwoży.

Potem schodzi po drabinie na dół. W świetle księżycy widać jej zgniecioną koszulę, zylaste no gi i pięty przerosnięte brudem.

Julek łokotem wzrokiem spogląda na schodząca.

DO GDYNI

Rano ubieram stare lumpy, nakładam czapkę. Stara Gołabkowa wsuwa mi do kieszeni kurtki parę sznytek i bankę z kawą. Wychodzimy z Marią, żegnani krzyżem. Helena pochłupuje w procu. Jest mroźny, wietrzny poranek. Śnieg skrzypi pod nogami. Biore Marię pod ramię i tak przylutnie idziemy w kierunku stacji. Przy semaforze zwalniamy kroku.

— Ja pójdę pierwsza i kupię bilety. Najlepiej tygodniowy, dla niepoznaki — mówi zadyszana. Jest spokojna i pewna siebie. Znikła w drzwiach stacji i długo jej nie widać. Z daleka słychać łoskot nadjeżdżającego pociągu. W ostatniej chwili widzę Marię, dająca mi znaki. Przechodzę się przez tłum i wychodzę na peron.

W drzwiach stacji stoi żandarmeria kolejowy z blachą na piersi. Maria śmieje się do niego i mówi coś po niemiecku.

— Ja, ja, — rechoce zadowolony i kiwa na mnie ręką.

Maria wypcha mnie do zatłoczonego przedziału. Pociąg rusza, Maria odycha z ulgą. W przedziale jest ciasno i ciemno od dymu. Jakis grubi Niemiec w mundurze pocztowa, opity pasem obserwuje mnie suod oka.

— Niech pan skrócić papierosa i nie odzywa się do mnie.

Pociąg zwalnia, hiegm, staje przed sygnałem. Sioł długo i czeka na przejęcie transportów.

W przedziale panuje cisza. Ten i ów spogląda na moją wychudłą twarz i zarosniętą brodę. W małej podmiejskiej miejscowości wszyscy się znają z widzenia. Rok temu dziwiłby się na mój widok. Teraz patrzą i milczą.

W Rumli stojmy jeszcze dłużej. Szlabany stercza wysoko, przepuszczając długą kolumnę samochodów, jadących w kierunku lotniska. Potem mijamy nowy transport uciekinierów ze wschodu.

Wreszcie dojeżdżamy do Gdyni. Pociąg miją znajome mi, dawno nie widziane dzielnice i domy. Po drugiej stronie port, z dźwiękami, sterzczącymi w niebo. Cały port zatłoczony jest szarymi swetkami okrętów wojennych. Na masztach powiewają bandery ze swastyką. Pociąg łoczy się po-

szynach, zwalnia biegu i staje na peronie.

— Gotenhafen, aussteigen! — wołają konduktorzy.

Tłum wysypuje się na peron. Maria bierze mnie pod rękę i prowadzi w dół po schodach. Wszędzie wiszą napisy: „Räder roller für den Siegl”. Na peronach, na schodach, w tunelu i w hali dworcowej — tłumy. Cywile i wojskowi siedzą i leżą na tłumokach rzuconych bezładnie. Dokoła słychać gwarę niemiecką, nad którą dominuje ochryply głos megafonu:

— Der Schnellzug nach Berlin hat 5 Stunden Verspätung!

— Der Militärlzug nach Danzig fährt nach zwei Stunden ab.

Ludzie zrywają się z miejsc, łapią bagaże, i znowu siadają zrezygnowani. Niektórzy czekają tak od wielu dni. Wierzą, lub chcą wierzyć w sprawność niemieckiej organizacji kolejowej, nawet w chwilach, gdy z daleka dochodzą już odgłosy ciężkich dział.

Przechodzimy przez kontrolę nie zatrzymani. Tu widać już wyraźnie oznaki rozkładu organizacyjnego. Na dużej stacji wzięto w dzień i nocą przebywa tysiące ludzi, których nie sposób skontrolować. Sprawdzanie dokumentów odbywa się szybko i pobieżnie.

PO PIĘCIU LATACH

W Gdyni czuję się o wiele pewniej, niż w małej Redzie. Serdecznie żegnam Marię, zapewniając, że dam sobie radę. Ostatecznie nie przeżyłem w tym mieście wiele lat.

Idę wolno wśród brudnych, od rapanych murów, zaśmieconych ulic, zatłoczonych tłumami. W drzwiach sklepów stoją Niemki z opaskami na ramionach, opatrzonymi napisami organizacji pomocy uchodźcom ze wschodu. W oknie zakładu fryzjerskiego siedzi kilka kobiet z dziećmi. Grzebią brudnymi palcami w ich włosach i oczyszczają im głowy z robactw. Ulicami maszerują oddziały wojska żandarmerii i SS. Na wszystkich rogach wiszą ostrzeże na przed grabieżami. Na słupach ulicznych wielkie plakaty z tajnym napisem „Psst! „Feind hört mit!” i objaśnieniami użycia nowej broni przeciwzwołgowej „Panzerfaust”.

Na wszystkich oknach nalepione przepisy obrony przeciwlotniczej oraz ostrzeżenia, do których należały się zastosować pod karą śmierci. Całe miasto jest w stanie pogotowia wojennego. We wszystkich schronach i piwnicach tłoczą się kobiety i dzieci. W podziemiach kina „Warszawa” ludzie leżą pokotem. W kościele przy ul. Świętojańskiej koszarują wojsko. Na placu Grunwaldzkim trupy powieszonych „plünderer”, wystawionych na widok publiczny.

Idę ulicami, które żegnałem za łane słońcem. Teraz jest tu ponuro i smutno. Ulica 10 Lutego nazywa się Hermann Göring-Strasse, Skwer Kościuszki — Adolf Hitler-Platz, Abrahama — Horst Wessel-Strasse. Jestem ciekaw, jak przechrzczone moja ulice, czy zajmują moje mieszkanie, czy spotkam jeszcze znajomą twarz? Jest początek marca 1945 r.

To nie bajka. Któż nie zna książki Swifta „Podróż Gulliwera”. Okazuje się jednak, że mało kto ją zna. Wszystkie, bowiem do tychczasowe tłumaczenia były małą przeróbką tego arcydzieła. Nowe wydanie, które się wkrótce ukáže, przwróci skrzywdzonej książce cały blask wielkiej

sztuki, pasję pamiętu, głębie filozoficzną i problematykę społeczną. Pisze o tym J. Kott w Kuznicy Nr 12: „W poróżju Gulliwera do krainy Liliputów pokazał Swift nędzę ludzkiej wielkości w podróży, Gulliwera do Krainy Olbrzymów, pokazał wielkość ludzkiej nędzy”.

Krytyka krytyków. Na ostatnim zjeździe pisarzy radzieckich wystąpił sekretarz Związku Literatów A. Sofronow z drugoczą krytyką skierowaną przeciwko pewnej grupie krytyków teatralnych, którym zarzucił formalizm, holdowanie drobnonieszczęśliwej estetyce i kosmopolityzm. Prasa radziecka, która sporoko komentowała to wystąpienie (obszerne artykuły zamieściły „Literaturnaja Gazeta, Prawda, Oktobr i inne) stanęła po stronie Sofronowa.

Nowi literaci. Doroczna nagroda za przekłady z literatury czechoskiej otrzymał zasłużony poeta Kazimierz Andrzej Jaworski. Ana logiczną nagrodę w Czechosłowacji dostał Franciszek Halas, tłumacz „Dziadłó”, „Grażyny” i „Konrada Wallenroda”.

Spór o Niemojewskiego. Z końcem ubiegłego roku, wzbudził na łamach polskich czasopism gwałtowny spór o Andrzeja Niemojewskiego. Prof. Julian Krżanowski przypomniał tego pełnego temperamentu publicyście i redaktorowi „Młsił Niemodłedę”. Publicyści z lewicy (Żółkiewski, Kałuzński, Prohowski) zgodnie oświadczyli, że Niemojewski nie był pisarzem postępowym, bowiem co innego burzywciski temperament i sentyment do socjalizmu, a co innego jasna postawa życiowa i zdecydowana, konsekwentna ideologia. Biedny Niemojewski. Konfiskowany przez austriaków, umieszczony na indeksie przez katolików, wykłedy przez marksistów, błęka się po literaturze bez przydziału...

Upowszechnienie kultury. Nawet bardzo zaletziewieni liberalowie muszą przyznać, że w dziedzinie upowszechnienia kultury, rozrobudzenia dóbr kulturalnych, rozumna i skoordynowana polityka daje poważne wyniki. Wystarczy jako przykład wymienić akcję wydawniczą Komitetu Upowszechnienia Książki, wydanie dzieł zbiorowych najwybitniejszych naszych pisarzy, ostatejająca się bibliotek, teatrów, wzrastająca liczba koncertów i wystaw, zwalczanie analfabetyzmu itd. W związku z tą ostatnią okazją, krąży taki dowcip (oczywiście Młklaszewskiego).

Przed alizem zgromadziła się grupa wieśniaków. Mówi jeden do sąsiada: — Przeczytajcie no kumie, co tu pisa.

— Pisz, że będzie walka z analfabetyzmem.

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!

— Co? Znowu się bład beda. Le piej by chłopów czytać nauczyli!



... przeżyłem w tym mieście wiele lat.



„Rozspiewamy cały naród”

Po ostatnim recitalu wionocze-listy angielskiego, Whiteheada w Sopocie, wywiązała się ciekawa rozmowa pomiędzy dwoma obokrajowcami i najbliższym gro-nem organizatorów koncertu na temat stosunków muzycznych w Polsce. Warto zanotować niektóre uwagi i spostrzeżenia, aby wyciągnąć z nich pewne wnioski.

Oto urywek wymiany zdań:

— Niezbyt wiele osób było na recitalu — mówi obokrajowiec.

— Zrobiliśmy reklamę koncertu drogą pięknych afiszów i komuni-katów w prasie, odpowiada na-sza rozmówczyni, ale widocznie publiczność mniej zachwyca się wionoczelem.

— Kto u Was koncertował w ostatnim czasie?

— Smendzińska, pianistka.

— A po niej?

— Kagan, pianista.

— Proszę dalej wymienić.

— Bieliński pianista. W najbliższej przyszłości są przewidziani: Sztopmka, pianista, Kedra, pianista, Hlicka, pianistka, Szpinalski, pianista.

— Kto jeszcze koncertuje na Wybrzeżu?

— Drzewiecki, pianista, Woytowicz, pianista, Ekier, pianista, Hoffman, pianista, Szymonowicz, pianista, Jastrzebska, pianistka

— Dziękuję. Wiem że lista ciągnąć się może jeszcze długo, albowiem zdolna już poznać życie muzyczne Waszego kraju. Jest ono nastawione przeważnie na fortepian. Na palcach jednej ręki wymienię Waszych koncertujących skrzypków, podobnie

jest że śpiewakami, a jeszcze gorzej z wionoczelem. Nie mówię już o znikomym stanie solistów na innych instrumentach. Muzyki kameralnej, tego najtypowszego znamienia muzykalności narodu, w Polsce się nie uprawia.

— Tak, spostrzeżenia Pana są słuszne, ale zauważyć muszę, mój nasza rozmówczyni, że kraj nasz dźwiga się z ruin powojennych, trudno jest odbudować wszystkie dziedziny jednocześnie.

— Nie, proszę Pani, nie macie tradycji właściwych dróg muzykowania. Jako argument, wysuwa Pani kataklizm wojenny. Jest Pani w błędzie, tradycja nie umiera. Podstawa prawdziwej muzykalności danego narodu polega na zainteresowaniu się wszystkim: przejawami twórczości muzycznej, na pewnej równowadze różnych dziedzin muzycznych. Szacunek dla każdego instrumentu, muzykowanie w mniejszych zespołach, tworzenie artystycznie doskonałych kwartetów, pielęgnowanie muzyki kameralnej, koncerty muzyki starych mistrzów, koncerty organowe, ambicja, aby każde środowisko posiadało własny chór, stojący na wysokim poziomie artystycznym, w sprzyjających warunkach tworzenie gęstej sieci orkiestr symfonicznych, stałe informowanie społeczeństwa o wszystkim, co się dzieje w świecie muzycznym, to wszystko wytwarza pewne kulturalne nawyki, które, pielęgnowane z roku na rok, zdolne są wychowywać

naród w kierunku zamilowań muzycznych i zbudować pewną tradycję, stanowiącą bardzo wartościową cechę ogółu.

— Zgadzam się z Panem — mówi drugi sopotnianin. Za kilka lat napotkamy na wielkie trudności przy tworzeniu orkiestr symfonicznych, gdyż przytłaczająca większość naszej młodzieży pragnie się kształcić tylko w grze na fortepianie. W szkołach muzycznych używa się rozmaitych sposobów, aby część młodzieży skierować do klas instrumentów dętych, wionoczelem i kontrabas.

Filharmonia Bałtycka zaprosiła nawet najlepszego solistę w grze

muzyczna nie uda się w tym środowisku. No, wszelkie próby Filharmonii Bałtyckiej, aby przyzwycząić społeczeństwo gdyńskie do korzystania z koncertów symfonicznych, zawiodły. Po prostu, prawie nikomu nie zależy na tym, aby Filharmonia przybywała do tego miasta. Jaskrawym przykładem takiego stanu rzeczy jest ostatni koncert symfoniczny z udziałem znakomitego solisty — skrzypka zkeszkiego, Plocka. Całkowity wpływ do kasy z tego koncertu w Gdyni wyniósł około 18.000 zł. Wielka sala teatru świeciła pustkami.

Jedyna w Polsce (i kto wie, czy nie w Europie) kompozytorka — skrzypaczka Grażyna Bacewiczówna, której utwory są nagradzane na konkursach międzynarodowych, na własnym recitalu w Gdyni osiągnęła bajonki rekord kasowy... 4.200 zł. Tymczasem seans spirytystyczny, wielkie bzdury i kracący się stółki, seans, który, jak stwierdził felietonista „Dziennika Bałtyckiego” w artyk. pt.: „Zbiorowe otumanienie”, zaszczepili liczni oby-watele, że skromnie ubranymi małżonkami, prywatnie wiciatywa w futrach, lisach i pelisach, elit towarzyska i kulturalna miasta”, dał spr

Światło na Bałtyku

Latarnia morska musi działać bez zarzutu, bez nieoczekiwanych przerw. By tak było musi być zaplanowana w kilka różnych i całkowicie od siebie niezależnych źródeł energii; obsługa jej musi spoczywać w rękach ludzi doświadczonych, sumiennych, punktualnych, trzeźwych, zdających sobie dokładnie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży.

Prawdziwą chluba wśród naszych latarni morskich jest latarnia na Rozewiu. Zajmuje ona pod względem siły i zasięgu światła pierwsze miejsce na Bałtyku, trzecie w Europie, ogólnie jedno z czołowych miejsc latarni morskich świata.

Historia jej sięga wieku 16. Położona wśród nieprzebranych lasów, mokradł, wozowóz, niedostępna od strony lądu, kontakt z resztą kraju utrzymywała drogą morską. Początkowo znajdowała się nad samym brzegiem morza, na pokładzie wznoszącym się na grubych słupach drewnianych, gęsto obitych żelaznymi prętami. Wysokość słupów wynosiła około 4,5 m. Na tej to wysokości znajdowało się palenisko, z którego blask płonących szczap spełniał rolę dzisiejszej żarówki na 2000 volt.

W odległości około 150 m. od miejsca, w którym wznosi się dzisiejsza latarnia, widać resztki trzech potężnych słupów, które wskazyują miejsce przedwojennego prototypu nowoczesnej latarni morskiej. Miała ona dwa rodzaje sygnalizacji: świetlną i akustyczną. Obsługa jej spoczywała w rękach rodu Kisterów przez kilkadziesiąt lat. Gospodarstwo, jakie prowadził tu Kisterowie, ze względu na niedostępność terenu, musiało się rzeczywiście samowystarczalnie: lasy opatrzał ich w grzyby, jagody i różnego rodzaju zwierzęcą, morze zaś dostarczało ryb. Wówczas Rozewie było miejscem pobytu dla żywych i umarłych. Zmarłych członków rodziny chowano w pobliżu dzisiejszej latarni, o czym świadczą kości i krzyże wykopywane obecnie w czasie przeprowadzanych robót ziemnych. Szczegółów te podane są m. in. na podstawie opowiadań ostatniego Kistera - latarnika oraz dokumentów, które pokazywał on w czasie rozmów z obecnym kierownikiem latarni Władysławem Wzorkiem.

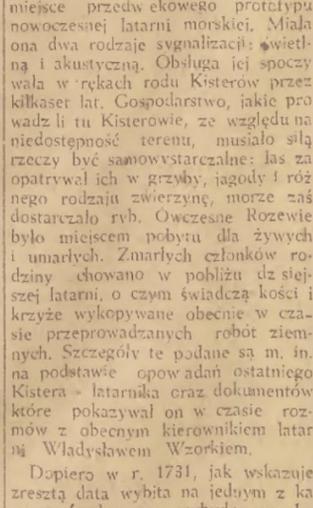
Dopiero w r. 1731, jak wskazuje zresztą data wybita na jednym z kamieni fundamentu, wybudowano latarnię wysokości 14,40 m. Źródłem światła było palenisko, znajdujące się na szczycie. Miejsce na którym latarnia stoi, wznosi się 54 m. nad poziomem morza, całkowita więc wysokość latarni wynosiła 68,40 m. n. p. m.

Abym zabezpieczył brzeg morski przylegający do terenu latarni przed skutkami sztormów, wybudowano w 1896 wał ochronny z kamieni spójonych betonem. Długość tego wału wynosi około 800 m., szerokość 1,10 m. W roku 1910 dobudowano część górną o konstrukcji żelaznej oraz za instalowano nowoczesne urządzenie świetlne. Wysokość latarni wynosi obecnie 27 m., tak że źródło światła znajduje się 81 m. n. p. m.

Latarnia Rozewska jest zaopatrzona na cztery źródła energii: przez: Elektrownię Gdańska — 15.000 volt, maszynę parową, agregat o motorze spalnym na ropę oraz akumulatorowy. Aparatura świetlna znajduje się na dużym stole rotacyjnym, który obraca się dookoła swej osi z chwył, kiedy światło jest zapalone. Całkowity obrót stołu trwa trzy sekundy, co na morzu przedstawia się w formie krótkotrwałych błysków w tak zwanym odstępie czasu. Źródłem światła jest żarówka na 2000 V ustawiona naprzeciw zwierciadła wklęsłego o kształcie kulistym, którego średnica wynosi 120 cm. Za pomocą

dużej soczewki i przyzmatów kryształowych sła światła potęguje się do czterech milionów świec. Zasięg światła wynosi 60 km., sygnałów akustycznych: 14 km.

Obecnie znajduje się w przebudowie aparatura radiowa i radiogenometr, określający drogą radiową statkom znajdującym się na morzu ich



Latarnia Rozewska

położenie geograficzne. W pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej, w pokoju, w którym od r. 1731 do r. 1910 paliło się ognisko, pisal podobno „Wiatr od morza” Stefan Zeromski. Latarnia też nosi obecnie nazwę wielkiego pisarza. Od r. 1920 do września r. 1939 kierownikiem latarni był Leon Wzo-

slawa.

MIECZYSLAW ZYDLER

Pancerniki »kieszonkowe«

Okretem, który w okresie międzywojennym wywołał wśród państw morskich bardzo duże zainteresowanie, był krążownik ciężki „Deutschland”, spuszczony na wodę jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy. Miał artylerię silną niewspółmiernie ze swoją stopką, niewielką wypornością i był odpowiednio do swego przeznaczenia opancerzony. Anglosasi nazwali go zatem pancernikiem kieszonkowym.

Wkrótce po pierwszym wodowaniu dalsze okręty tego typu i tej samej klasy: „Admiral Graf Spee” i „Admiral Scheer”.

Z „Grafem Spee” kojarzą się nam we wspomnieniach pierwsze miesiące wojny, kiedy nazwa ta gromko rozbrzmiała komunikaty niemieckiego naczelnego dowództwa. Jeszcze przed napaścią na Polskę, bo w dniu 23 sierpnia 1939 roku, prawie jednocześnie ze skierowaniem pancernika „Schleswig-Holstein” do Gdańska za „kurtuazyjną” wizytą — „Admiral Graf Spee” opuścił Wilhelmshaven z zadaniem niszczenia na Atlantyku południowym komunikacji przyszych wrogów Rzeszy.

Jakoż udało mu się zatopić kilka statków, ale już 13 grudnia tegoż roku natknął się w pobliżu ujścia rzeki La Plata na trzy

„Pancernik kieszonkowy”.

„Pancernik kieszonkowy”.

czna, dochodząca niemal 30 węzłów szybkość maksymalną. Ich artyleria główna miała kaliber na krążownikach niespotykany: 280 mm.

Właściwie okręty te tworzyły odrębną kategorię i przedstawiały niewątpliwie niebezpieczeństwo także dla silniejszych nawet flot poza Bałtykiem.

Od krążowników bowiem o tej samej lub przybliżonej wyporności, zwanych wówczas „waszyngtońskimi” były silniejsze artyleria i opancerzeniem. Od tych zaś (istniejących wtedy) okrętów, które wyposażono w działa o kalibrze większym, były szybsze, mogły więc od ich ognia się uchylać.

„Pancerniki kieszonkowe” zatopili ogółem w działaniach korsarskich na Atlantyku i Oceanie Indyjskim około 200 tysięcy ton rezerwowych brutto (BRT). Obecność tych okrętów na uczęszczanych wodach zmusiła Sprzymierzonych do przydzielania konwojom okrętów ciężkich, silnie opancerzonych, które mogłyby sprostać „kieszonkowcom” swoją artylerią.

Musiała to wywrzeć wpływ ujemny na działania brytyjskiej „Royal Navy”, której pomimo ca-

kiej jej istotnej przewagi niejednokrotnie brakowało pancerników w potrzebie.

Wystarczy tu przypomnieć przejście krążowników liniowych „Scharnhorst” i „Gneisenau” oraz ciężkiego — „Prinz Eugen” z nekowanego nalotami Brestu przez Kanał La Manche na wschód, kiedy Anglicy nie byli w stanie przeciwstawić im żadnego zespołu równorzędnego, wszystkie bowiem swoje pancerniki wysłali na inne, bardziej zagrożone akweny.

Francja wprawdzie w urzędowym istnieniu swojego ambulatoryjnego programu, zmierzającego do wysunięcia jej spośród mocarstw morskich na czwarte miejsce (po Stanach Zjednoczonych, Ameryce, Wielkiej Brytanii i Japonii, przed Włochami zaś, Niemcami i Związkiem Radzieckim) zdążyła do września 1939 roku wybudować 2 okręty, których przeznaczeniem miało być unieszkodliwienie niemieckich „pancerników kieszonkowych”. Były to wiele od nich silniejsze i rzeczywiście udane krążowniki liniowe „Dunkerque” i „Strasbourg”, szybkie, silnie opancerzone i uzbrojone w działa 330 mm.

Niestety, dowódcy ich ulegli w czasie wojny rozkazom marszałka Pétaina. Zamiast prowadzić walkę z niemieckim najeźdźcą razem ze swoimi sojusznikami, okręty te postawiły im bezmyślny opór zbrojny w Mers-el-Kébir. Przedostawszy się z kolei do Tulonu zostały w dniu 27 listopada 1942 roku zatopione przez własne załogi w chwili, kiedy do tej bazy francuskiej floty Śródziemnomorskiej przedzierały czołgi niemieckie.

Do wa pozostałe „kieszonkowce” padły ofiarą lotnictwa Sprzymierzonych dopiero „pięć minut przed dwunastą”, w kwietniu bowiem 1945 roku „Deutschland” przemianowany zresztą w styczniu 1940 roku na „Luetzow”, legł na dnie Zalewu Szczecińskiego (gdzie swój grób znalazł także znany nam z Kampanii Wrzesniowej pancernik „Schlesien”), „Admiral Scheer” zaś — portu Kilonii.

Najlepsza manifestacja uczuć

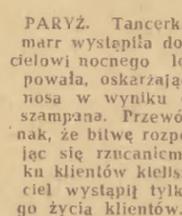
Jeszcze jedna akcja wniesienia niewątpliwie elementu ożywienia w wielką imprezę chopinowską: konkursy. Poza międzynarodowym konkursem dla pianistów dwudziestu narodowości, który odbędzie się w Warszawie jesienią b.r., zorganizowany zostanie konkurs na najlepsze utwory instrumentalne, a także na pomnik Chopina, na plakaty i znaczki pocztowe.

Chopin przez zainteresowanie się muzyką ludową wskazał nam drogę rozwoju muzyki polskiej. Musimy szukać talentów muzycznych

Światowa karuzela



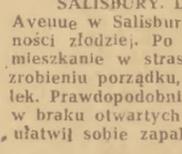
DUESSELDORF. Policjant na skrzyżowaniu ulic w Duesseldorfie zwrócił uwagę, że kilka razy dziennie mijają go kobieta — wlozająca w wózek dziecko na spacer. Ta ogromna troska o zdrowie dziecka zastanowiła podejrziwego policjanta. Zatrzymał więc kobietę i zajął do wózka. Okazało się, że dziecko śpi nie tylko na materacyku, ale na 5 kg. kawy i 3 kg. smalcu. Pomysłową szmuglerkę aresztowano.



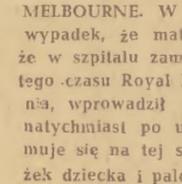
PARYŻ. Tancerka kabaretowa Dany Lamarr wystąpiła do sądu przeciwko właścicielowi nocnego lokalu, w którym występowała, oskarżając go o uszkodzenie jej nosa w wyniku celnego ciosu butelką szampa. Przewód sądowy ujawnił jednak, że bitwę rozpoczęła tancerka, zabawiając się rzucaniem przez ramię w kierunku klientów kielszków i szklanek. Właściciel wystąpił tylko w obronie zagrożonego życia klientów.



AMSTERDAM. Do Amsterdamu przybył z Johannesburga w Pld. Afryce transport 100 żółwi, przeznaczonych do ogrodu zoologicznego. Żółwie zachowały się bardzo nowoczesnie, gdyż przybyły samolotem w ciągu 28 godzin. Staroświeckie żółwie musiałyby zużyć na przebycie tej drogi 22 lata.



SALISBURY. Do mieszkańca państwa Holle na St. Mark's Avenue w Salisbury wlała się w nocy w czasie ich nieobecności złodziej. Po powrocie do domu państwo Holle zastali mieszkanie w straszliwym nieładzie. Okazało się jednak, że zrobieniu porządku, że brakuje tylko... Jednego pudełka zapalek. Prawdopodobnie złodziej był namiętnym palaczem, który, w braku otwartych sklepów — w ten skomplikowany sposób ułatwił sobie zapalenie papierosa.



MELBOURNE. W Melbourne zdarzył się wypadek, że matka wniosła reklamację, że w szpitalu zamieniono jej dziecko. Od tego czasu Royal Hobart Hospital, Tasmania, wprowadził nowy sposób kontroli: natychmiast po urodzeniu dziecka zdejmując się na tej samej karcie odciski nóżek dziecka i palców w ręk matki.

Z PÓLEK KSIĘGARSKICH

J. CONRAD - KORZENIOWSKI

„Złota strzała”

Instytut Wydawniczy „Poziom” Kraków 1948 r. Stron 367.

Literatura nasza wiele zawiadujeza Anieli Zagórskiej. Literatka ta wprawdzie nie wydała ani jednego własnego dzieła, nie mniej zasługi jej są duże. Ona przecież odzyskała dla polskiego piśmiennictwa Conrada. Dzięki niej — nieporównanej tłumaczce i entuzjastce twórczości największego marynisty — zaczęło się ukazywać polskie wydanie zbiorowe dzieł Conrada z przedmową Stefana Zeromskiego. Wydanie to bliższe już końca, przerwała wojna Zagórską podczas okupacji nie przerwała swej pracy. Śmierć za brała ją znad tłumaczenia „Złotej strzały” — interesującej powieści z czasów zamieszek carnistowskich, zawierającej wiele materiału autobiograficznego. Wzrostki niemal występujące tu postacie są jak wykazywały ostatnie badania wzięte z życia. Prawda artystyczna tak często pokrywa się z prawdą rzeczywistą, że „Złota strzała” może służyć do pewnego stopnia jako klucz do rozwiązania zagadek tego okresu życia Conrada.

Spód gruzów domu pani Anieli wydobyto kilka przetłumaczonych rozdziałów tej powieści. Przekładu dokończyła Jadwiga Kornilowiczowa. Ukazał się on poprzedzony pięknym wstępem Jana Parandowskiego nakładem Instytutu Wydawniczego „Poziom”.

M. SZCZEŁOKOW

Nowe życie nad Amurem

Amur — to jedna z największych rzek Związku Radzieckiego. Wśród gór i lasów tajgi, na przestrzeni ponad 4.000 km. toczy ona swe wody z południa na północ i potężnym, szerokim nurtem wpada do morza Ochockiego.

Bogactwo Amuru jest nieprzebrane. Żyje w nim ponad 90 gatunków ryb, lecz najcenniejszą jest losoś, główne źródło dochodów rybaków. Niektóre okazy lososia dochodzą do 16 kg.

Rybołówstwo na Amurze leży w rękach przedsiębiorstw państwowych i kolektywnych gospodarstw rybnych. Dysponują one najnowszymi urządzeniami technicznymi. Osiedla rybackie, których tu jest bardzo wiele, posiadają własne elektrownie, stocznie

normalnego rybostanu, zabronione połowów letnich, stworzono za kłady hodowli ryb, gdzie sztucznie zapładnia się ikry. Wpływa to na znaczne zwiększenie rybostanu.

Niedawno zakończone zostały na Amurze prace ekspedycji naukowej Moskiewskiego Uniwersytetu i Instytutu badawczo - naukowego gospodarki rybnej. Ekspedycja zbadała całą rzekę i zebrała

ła cenny materiał który pozwoli jeszcze bardziej zracjonalizować pracę rybaków.

Prócz lososia w wodach Amuru łowi się obecnie sumy, karpie, okonie. Ilość ich wzrasta z roku na rok (niektóre okazy dochodzą do wagi 2 pudów).

W ubiegłym roku rybacy dolnego Amuru wyłowili milion pudów ryby ponad roczny plan.

Transport ryb za transportem mknie z dalekiego wschodu na zachód, a statkami wracają wagonny z motorami do Indzi, z maszynami do fabryk konserw.

Z dnia na dzień zmienia się oblicze dzikiej do niedawna amurskiej wsi. Rybacy w wolnych od zajęć chwilał zapalniają kluby, dzieci ich kształca się w szkołach, które posiada każda osada rybacka. Okna niewielkich, ale wygodnych domków rozświetlają żarówki elektryczne, otrzymujące prąd z własnych elektrowni.

»Rewolucjoniści«

Pod powyższym tytułem ukazał się w nowym (10) numerze „Odry” artykuł wstępny Krystyna Wryczan, traktujący o klasie robotniczej we Francji. Rozważania autorki nie ograniczają się jednak wyłącznie do spraw francuskich, lecz mają charakter ogólny. Krystyna Wryczan uważa klasę robotniczą całego świata za „bojowy oddział rezerwy pragnących pokoi”.

Poza tą pozycją na szczególną uwagę zasługują w numerze artykuły o pisarzach czechosłowackich: Czappu, Hliewzdostawie i Wolkerze. Prozę artystyczną w numerze reprezentuje młoda, utalentowana pisarka, Natalia Rolleczek.

O literaturze polskiej w krajach Europy południowo - wschodniej pisze Jan Reichman.

Recenzje, sprawozdania, zawsze interesująca rubryka „Krotkie spiecia” i bogate ilustracje dopełniają treści tego ciekawego numeru.



Rybak nad Amurem

remontowe dla łodzi i mechaniczne urządzenia wyładunkowe. Na ulicach osiedli głosniki radiowe nadają audycje z odległej o 9.000 kilometrów Moskwy.

Późna jesień ubiegłego roku zastała mnie w rybackim kolchozie „Wolna”, położonym na dolnym Amurze, w pobliżu ujścia rzeki do morza. Z osady rybackiej codziennie wyruszało ponad 40 kutrów motorowych i wiele łodzi



— Nie będziesz miał chyba nic przeciw temu najdroższy, że mamcia razem z nami ucieknie?

Oczy, wiecie, że...

...port gdyński posiada na tyle dostateczną głębokość, by przyjąć każdy statek oceaniczny, który może przejść przez Kanał Ki- loński?

...zbudowane z lodu domki Eskimosów, tak zwane igloo, są wewnątrz bardzo ciepłe i chronią mieszkańców północy przed zimnem.

...ryby lososiowate, jak losos, troć, pstrąg, lipień, znamy w Polsce jako zamieszkałe w naszych rzekach górskich. Mało kto wie, jednak, że lososia lub troćca można nazwać z powodzeniem rybami morskimi, gdyż znaczną część swego życia spędzają w morzu.

...homar europejski podobny z wyglądu do naszego raka, dochodzi do pół metra długości. Posiada potężne szczypce. Atakuje śmiało duże ryby, jak rekiny, delfiny i duże głowonogi.

...w samej Europie łowi się ręczną przędzą milion kilogramów homarów, które zamieszkują tylko morza o dużym procentcie soli. Bałtyk jako morze mniej słone, homarów nie posiada.

...sama ludność Londynu spożywa rocznie 150 milionów sztuk ostryg. W całej Wielkiej Brytanii zjada się przeszło jeden milion sztuk.

...w czasach starożytnych jedynym barwnikiem koloru czerwonego były wydzieliny pewnego rodzaju ślimaków t. zw. Purpur. Handlem ich zajmowali się starożytni Fenicjanie.

...Himalaje są najwyższymi i największymi górami na świecie. Położone są w południowej części ogromnego skupiska górskiego w Azji Środkowej. W Himalajach 14 szczytów przekracza wysokość 8.000 mtr., a 70 szczytów wznosi się na 7.000 mtr. ponad poziom morza.

...od roku 1820 działało w Himalajach ogółem 150 wypraw.

...najwyższym szczytem, zdobytym do chwili obecnej, jest Nanga Devi główny 7.816 m. i zdobyty został przez wyprawę anglo-amerykańską.

Kącik Filatelistyczny



Ostatnie nowości Belgii
Królowa Izabella i król Albert
oraz seria
znaczków przeciwgruźliczych

W czasie od 1 — 10 lipca br. odbędzie się w Belgii i Brukseli międzynarodowa wystawa filatelistyczna pod nazwą „Bepitec”. Jak można się zorientować z zagranicznej prasy filatelistycznej, budzi ona wielkie zainteresowanie na całym świecie. Poza tym w następnym roku czeka nas cała fala zapowiadanych wystaw, jak w Anglii, Australii, Kanadzie, USA oraz prawdopodobnie w Polsce, a to z okazji jubileuszu 90-lecia istnienia znaczka pocztowego. Zrozumiałe jest ta ostatnia interesowały nas, polskich filatelistów, najwięcej, stłkich naszych filatelistycznych stowarzyszeniach sprawę tę przemyśleć i przedyskutować, by w odpowiednim czasie mieć przygotowane odpowiednie projekty — które napewno przez Min. Poczty będą nie tylko poważnie brane pod uwagę, ale po prostu pożą- dane.

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA
Donosimy o zorganizowaniu przez Gdańskie Tow. Filat. „Kola” w Gdańsku - Wrzeszczu. Zebrania odbywają się w każdy wtorek od godz. 17 — 20 w gmachu YMCA przy ul. Uphagenskiej. Ja-Bo.



Wytworne przyjęcie

— Jutro jest wielkie przyjęcie w konsulacie — powiedziała pani na Kazia. — Wie pani co? Dostałam zaproszenie na dwie osoby, musi pani koniecznie ze mną pójść.

— O, nie! — zawołałam przerażona. — Ja już tak dawno nigdzie nie byłam, że zupełnie odzwyczaiłam się od wielkich przyjęć. Wo- lałabym nie iść.

— Musi pani pójść — zdecydowała pani Kazia. — Na pewno pani nie pożałuje. Zobaczy pani, będzie bardzo wytwornie.

Dałam się namówić i poszłam. Miałam duszę na ramieniu, ale na szczęście nikt nie zwrócił na nas uwagi. Większość gości stała, bo nie było już miejsca. Wszyscy wyglądali bardzo uroczyście i stali się stać możliwie sztywno. Każda grupka pilnie strzegła swego dostojnego odosobnienia i rozmawiała szlachetnym półgłosem. W chwilach wolnych od rozmowy, wszyscy z utęsknieniem spoglądali w stronę stołowego.

Wreszcie nadszedł upragniony moment. Dystyngowani goście w zupełnie nie dystyngowanym po- śpiechu rzucili się hurmem do sto- lu.

— A gdzie krzesła? — zdziwiłam się.

— To świetne pytanie! — zasmiała się panna Kazia. — Teraz robi się wszędzie zimny bufet na stojąco. To o wiele wytworniej — Chętnie byłabym wytworna — powiedziałaam tęsknie — ale jak to się robi?

— Bardzo prosto. Wybierze pani sobie sama to, na co pani ma ochotę. Tu nikt nikogo nie będzie częstował.



To nawet nie było specjalnie potrzebne. Wokół stołu tłoczyła się horda dzikich Hunnów, którzy prawdopodobnie od miesiąca nie mieli w ustach. Z trudem wci- snełam się w ten tłum, ale równo- cześnie coś zimnego uderzyło mnie w głowę.

— Moja ryba! — krzyknął rozdzierającym głosem jakiś wysoki dzentelmen w okularach. — Gdzie moja ryba?

— Mam nadzieję, że pod stołem — powiedziałam z gniewem, wyjmując kawałki galarety ze środkowego łoka. — Po co panu ryba?

— Och, przepraszam najmocniej — jęknęła omdlewającym głosem jakaś wytworna blondynka, wylewając mi na suknię sos tatarski. — Jaka szkoda! Taki dobry sos!

W tej samej chwili ktoś zamachnął się widelcem na twarde jajko i trafił we mnie. Pchnięta silnie naprzód, znalazłam się nagle tuż przy stole. Szybko zdjąłem z wysokiego stołu jeden talerz, na- łożym sobie zimne mięso i zrzę- nym ruchem wymijającym odsadzi- lam się od nieprzyjaciela w naj- dalszy kąt pokoju.

Wzięłam do ręki nóż i widelec i zaczęłam szukać trzeciej ręki, żeby potrzymać talerz. Jak sobie poradzić? Rozzejrzałam się dooko- la. Wysoki dzentelmen bez ry- by, ale za to z jakimś rudym wam- pem w zielonej sukni okupował parapet okienny. Omdlewająca blondynka usadowiła się na kolo- ryfanie, panna Kazia — na lodów- ce. Wszystkie jadalne płaszczy- zny zostały obsadzone w oka mgnieniu. Pozostało tylko radio, do którego właśnie zmierzał sam pan konsul. Byłam bliżej. Jed- nym skokiem znalazłam się więc przy radu i ustawiłam swój ta- lerz na głośniku. Talerz podrygi- wał wprawdzie trochę w takt muzyki, ale nareszcie mogłam jeść.



— Kto to jest ten okropny babsztył? — Moja żona. Ila! Ila! A to pan wpałd. — Ja! Nie! Pani!

Skonsumowałam we względnym spokoju swoją porcję i poczułam, że budzi się we mnie znowu zainteresowanie dla „zimnego bu- tu na stojąco”. Ale dookoła stołu wrzała walka, a tym razem jakiś nikt nie chciał popchnąć mnie wi- delcem. Biegałam rozpaczkliwie na wszystkie strony, ale mur żar- łocznych pleców był nie do prze- zwyciężenia. Zrezygnowałam wre- szcie z nierównej walki. Zdję- lam pannę Kazię z lodówki i po- szłam do domu — głodna, ale bar- dzo wytworna. (lom)



A więc to jest morze! Wyobraź sobie, że jest znacznie większe...

Skarb w rzece Busento

Nikt nie pokonał dotąd środków ostrożności, przesięgniętych 1500 lat temu przez dawnych Gotów. Król Gotów Alaryk nagromadził olbrzymie skarby, ziupione w Rzymie. Wkrótce jednak zmarł, a jego następcy odwrócili bieg rzeki Busento, zakopali skarb i skierowali rzekę z powrotem do łożyska. W pobliżu przypuszczal- nej kryjówki został później wznie- siony na pamiątkę most, nazwa- ny Ponte Alerico.

W średniowieczu do zamków w bramskich miast, fortec i kościo- łów wyrabiano klucze, które czę- sto ważyły 15 kg.

Charles Courtney, światowy mistrz otwierania zamków, ma o- becnie 58 lat, a w czasie swego życia otworzył przeszło 100.000 zamków. Największą jednorazową sumą, jaką w ten sposób uratowa- ła, była suma 2.500.000 f. szt., zamknięta w kasie pancernej statku „Hampshire”, zatopionego w roku 1916. Władze japońskie wezwwały Courtney'a po wielkim trzęsieniu ziemi w Tokio w roku 1923, ażeby otworzył podziemia bankowe. W 1930 roku Courtney został ciężko ranny przez zawo- dowych włamywaczy, ponieważ odrzucił ich ofertę otworzenia ka- sy bankowej w zamian za 2.500 f. szt.

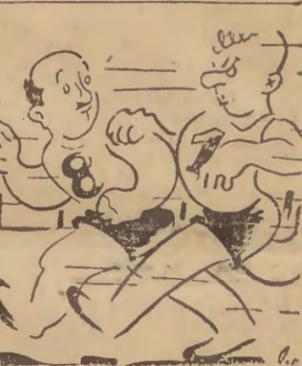
Najdoskonalszym skarbcem na kontynencie jest skarbiec Banku Francji, znajdujący się na głębo- kości około 60 m. pod powierzch- nią. Skarbiec ma specjalne urza- dzenia, które w razie alarmu izo- lują bank przy pomocy podziem- nej „fosy”, wypełnionej wodą. Mimo tych wszystkich ostrożno- ści po upadku Paryża w drugiej wojnie światowej Niemcy wszę- li do skarba bez żadnych trud- ności. Ale złota już wówczas w skarbcu nie było.

W bibliotece miejskiej w Bal- timore (USA) od dłuższego czasu jakiś czytelnik nie zwracał ksią- żki p. t. „Praktyczny kurs nowo- czesnego ślusarstwa”. Po dłuż-

szych poszukiwaniach odszukano niedbałego czytelnika. Okazało się, że odsiaduje on właśnie karę za włamanie.

Jedną z licznych manii Hermana Goeringa było zbieranie złotych kluczy. Staral się on zawsze nakłaniać swoich przyjaciół do ofiarowania mu obywatelstwa jakiegos miasta, gdyż wówczas otrzy- mywał w darze złotą kopię kluczy miasta. Po zakończeniu działań wojennych oficerowie ra- dzieccy znaleźli w jego zamku w Karinhall 187 kluczy z czystego złota.

W Filadelfii włamywacze przez całą noc ciężko „pracowali” przy zastosowaniu wszelkich możli- wych narzędzi, aby otworzyć ka- sę w wielkiej kwiaciarni. Musieli jednak zrezygnować i w dowód uznania napisali na drzwiach ka- sy „Dokonała kasa”. Właściciel podzielił się z ich fachowym zda- niem. (rt)



— Proszę się nie przeć. Porządek musi być, numer pierwszy mam ja.

Plotki historyczne

Kiedy w czasie wojny rosyjsko- japońskiej Jack London udał się do Korei, jako korespondent wo- jenny, ogromne tłumy zgromadzi- ły się aby go powitać. London dowiedział się jednak bardzo szyb- ko, że to nie jego sława autor- ska ścigała te tłumy. Koreań- czycy dowiedzieli się, że może on wyjmować z ust wszystkie zęby i wkładać je z powrotem. Ta umiejętność była główną atrak- cją powitania.



Stojąc na trybunie, słynny pi- sarz musiał dla rozrywki tysięcy koreańskich gapiów bez przerwy wyjmować i zakładać swoją sztuczną szczękę.

Temistokles, bohater wojny Gre- ków z Persami, był przez wszyst-



kich swoich współobywateli bardzo szanowany.

Podczas jednego z przyjęć, jakie często urządzał w podarowanej mu przez naród willi, zebranych na sali dygnitarzom greckim w taki sposób przedstawił kolejnić i zależność władz greckich.

Postawił na stole swego pięciolet- nego syna, mówiąc: „Oto najwyż- sza władza, oto najznakomitszy z Greków. Ateny bowiem rozkazu- ją Grecji, ja Atenom, mój syn, a on mojej żonie”. W tej dziedzinie historia nie pow- tarza się, a raczej nie zmienia się.

STANISŁAWA FLESZAROWA

Opowieść niewielka o czterech węgielkach

Ale mateczka Jasia, biedna samotna wdowa, nie ma na czym herbatki Jasiowi ugotować. Już chrustu od dni kilku po lesie nie zbierała, przy chorym swoim synku dzień i nocną czuwała.

Nie mógł już jakoś zasnąć... No, bo cóż z tą herbatką...? Ptaszki tylko się martwią, a kto poradzi na to? Kto herbatkę zgotuje swoimi ciepłym płomieniem...?

Jedna jest tylko rada na to wielkie zmartwienie! Węgiełek wiedział o niej, więc nie zwlekając chwili, drzwi do Jasia izdebki bez szelestu uchylił, skoczył na palenisko w popiołu iskry tłące, buchnął jasnym płomieniem, wionął suchym gorącym, aż się ciepłej i jaśnie- j uczyniło w izdebce.

Kto by myślał, że leniuch ma takie dobre serce...?

Ot, i już się skończyła ta opowieść niewielka o polskich, przez świat wielki wędrujących węgielkach.



Gdy którego z braciszków spotkacie w ich wędrowce — to pięknie, mei mili, ode mnie go pozdróćcie.

KONIEC



Spójrz: Adam robi co może by się odzwyczaić od palenia.



Zasmucyli się ptaszki, zasmucyli się kwiatki: Oj, bieda! Nie dostanie Jas! lipowej herbatki.

Wiedzie, kto o zmartwieniu tym podsłuchał w ogrodzie? Nasz leniwy węgiełek, spoczywający w chłodzie. Wędrując przez dzień cały, zmęczony się już podróżą — (bo leniuchom, to nawet i podróże nie służą...), położył się na trawie, zgarnął liście pod głowę — gdy włem usłyszał nagle o chorobie Jasiowej.